

Własnym Głosem

KWIECIEŃ – CZERWIEC 2020 • ISSN 1232-6559 • CENA 4 ZŁ

Barbara Latoszek – akwarela *Nie wrócimy*

Terminy literackie

– Środki stylistyczne oraz inne ważne pojęcia z zakresu literaturoznawstwa
cz. 4

Commedia dell'arte – gatunek dramatyczny, włoska komedia ludowa oparta na improwizacji scenicznej i komizmie sytuacyjnym, popularna w XVI-XVIII wieku. Nowością w commedii dell'arte było dopuszczenie na scenę kobiet oraz zerwanie z literackim tekstem na rzecz konwencjonalnych sytuacji scenicznych oraz stale powracających typowych postaci. Włoska commedia dell'arte rozpow szechniła się w wielu krajach europejskich i wywarła wpływ na twórczość wielu dramaturgów m.in. Molicra. W XX wieku nawiązywali do niego reformatorzy: W. E. Meyerhold i G. Craig oraz twórcy teatru ulicznego.

Cyganeria – nieformalna grupa młodych pisarzy i artystów, którzy poprzez ekscentryczny styl życia wyrażają bunt przeciwko ogólnie przyjętym normom społecznym oraz obyczajowym. Określenie cyganeria pochodzi od tytułu książki H. Murgera „Sceny z życia cyganerii”; cyganeria literacka pojawiła się w Paryżu w latach 30 XIX wieku, w środowisku romantyków. Na przełomie XIX i XX wieku jej stolicami były Berlin i Wiedeń. W Polsce najbardziej znana była cyganeria warszawska oraz młodopolska cyganeria krakowska.

dokończenie na str. 9

MAŁE SZKICE O WIELKIEJ LITERATURZE

Jerzy Stasiewicz

*Chwalebne jest czynić to co należy,
a nie co wolno.*

Lucjusz Anneusz Seneka, *Myśli*, s. 657

O patrzeniu & wolności

Lubię patrzeć w dal, w bezkresny horyzont. Rozpoznawać na nowo miejsca mi znane, a inne z perspektywy punktu obserwacyjnego. Takim miejscem szczególnie (choć nie tylko) jest Altana Eichendorffa. Znajdował się tu kiedyś drewniany taras widokowy. W roku 1931 przebudowany i nakryty solidnym dachem. Nazwany też Strażnicą im. Eichendorffa na wzgórzu Charlottenhöhe. W wyniku działań wojennych i rozbudowie umocnień, altanę zniszczono ustawiając w jej miejscu ogromne działo artyleryjskie. Pamiętam solidne betonowe fundamenty w kształcie litery „U” charakterystycznie odznaczające się w leśnej ściółce. Przychodziłem tu wielokrotnie poznając topografię Nysy zaraz po osiedleniu. I to nie ścieżką prowadzą-

cą od ulicy Saperskiej tylko wierzchołkami załamanych murów fortu, gdzie przed wojną była przerzucona drewniana kładka na metalowych dźwigarach. Dzisiaj patrząc na te strome, wysokie mury z czerwonej cegły, oblewają mnie poty. A nogi drętwieją i stają się jakieś miękkie jak wata. Próbowałem dostrzec chociażby zarysu gór. Wysokie drzewa zasłaniały wszystko. Siadałem na tym fundamencie, zimnym jak lód, patrząc w ścianę – falujących jak woda spokojnej zatoki – dębów. Drzewa te; symbol długowieczności, żyją przeciętnie 600–1000 lat. Starożytni Rzymianie i Grecy wierzyli, że są siedzibą ich najwyższych bóstw Jowisza i Zeusa. Abraham siadywał pod dębami Mamre. W greckiej Dodonie była w rocznia wróżąca z szumu liści dębu. Ger-

manie dęb poświęcili bogu burz – Thorowi. Pioruny uderzały w nie najczęściej, nie czyniąc poważnych szkód. Stowiańszczyzna od Dniestru po Łabę, od Pomorza po Śląsk lokowała miejsca kultu w starych dąbrowach – Perunowi – gromowładcy, bogu grzmotów i piorunów, oddając cześć, zawierając się jego opiece. Celtowie wierzyli, że moc dębu pomaga w zaświatach, wkładali gałązki świętego drzewa do grobów zmarłych. Żmudzini święte gaje poświęcili Perkunowi. Jemiola (asożyt) rosnąca na dębach, uchodziła za szczególnie talizman, prawdopodobnie ze względu na rzadkie występowanie. Jeżdżąc po Polsce samochodem mijam na trasie miejscowości: Dąbrowa, Dębno, Dębina, Dąbie, Dąb, Dębowa. Spotkałem wiele „dębów po-

koju” (Polska zachodnia) niemieckie nasadzenia powojenne, szczególnie po wojnie francusko-pruskiej 1870–71. „Motyw żółdziej i gałązek dębu występuje w herbach królewskich i rycerskich od średniowiecza. Stosowano go także w emblematkach mundurowych. Był symbolem siły, szlachetności i sławy. Wykorzystywany był zwłaszcza w germańskiej symbolice wojskowej, do której chętnie nawiązywały armie niemieckie. Liście dębu były motywem na Krzyżu Żelaznym, (...) wieniec z liści dębowych jest zawieszka fińskiego Orderu Krzyża Wolności. Wieniec też był częścią herbu NSDAP i jest obecny na odznakach na beretach Bundeswehru. Ulistniona gałąź dębu widniała na awersie feniga (...) sprzed wymiany waluty na euro, (...) identycznym symbolem opatrzone wprowadzony na rynek wspólnotowy bilon o nominale 1, 2 i 5 eurocentów. Liście dębu są też na aktualnych polskich monetach edycji złotego od 1995 r. (...) liście amerykańskiego dębu czerwonego) oraz były na monetach 10, 20, 50 gr. z emisji z 1923.” – To Wikipedia.

Dęby zawsze mnie uspokajały. Dawały siłę, otuchy, bezpieczeństwa.

dokończenie na str. 10

Czterdzieści lat Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie

Trwałe ślady

Regionalne Stowarzyszenie Twórców Kultury w Rzeszowie (wcześniej, do 2008 roku, istniało pod nazwą Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury) jest jednym z sześciu stowarzyszeń o takiej samej nazwie, obok Warszawy, Łodzi, Gorzowa Wielkopolskiego, Bydgoszczy i Wodzisławia Śląskiego, które uzyskały osobowość prawną przed ogłoszeniem stanu wojennego. Wzorem dla nich była formuła i statut Warszawskiego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury, pierwszego takiego stowarzyszenia, powstałego w 1980 roku w czasach podpisania porozumień sierpniowych w Stoczni Gdańskiej i tworzenia Niezależnych

Rzeszowskie Regionalne Stowarzyszenie Twórców Kultury propaguje szeroko pojętą kulturę na terenie miasta i w innych miejscowościach Podkarpacia. Skupia ponad pięćdziesięciu członków stałych, kilkunastu honorowych oraz szerokie grono współpracowników i sympatyków. Członkowie działają w różnych sekcjach: w literackiej, którą kieruje Barbara Śnieżek, plastycznej (przewodnicząca Jadwiga Buczak), wokalne (przewodniczący Zygmunt Kielbowicz), fotograficzno-filmowej (przewodniczący Józef Homa), pedagogiczno-dydaktycznej (przewodnicząca Katarzyna Błaszczuk), folklorystycznej (pre-

„Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze”

Jan Paweł II



MKiDN odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Byli to: Krystyna Dworak, Jadwiga Górka-Kowalska, Józef Kawalek, Jadwiga Kupiszewska, Dorota Kwoka, Jerzy S. Nawrocki, Maria Rudnicka, Emilia Wołoszyn, Stefan M. Żarów. Natomiast Mieczysław Mularski, pielęgnun-

kunst w gwarze ludowej. W bieżącym z okazji 40-lecia Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie, honorową odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej” otrzymali: Katarzyna Błaszczuk, Stanisław Dworak, Teresa Glazar, Anna Kocór, Ewelina Łopuszańska, Agnieszka Niemiec, Józef Pałac, Grażyna Sordyl i Barbara Śnieżek.

Działalność Stowarzyszenia to również wzajemna współpraca oraz wymiana doświadczeń z innymi środowiskami twórczymi i instytucjami kultury Podkarpacia. Wśród nich należy wymienić: Miejskie Towarzystwo Literackie i Grupę Literacką „Słowo”, „Witrynę” ze Sta-



Uczestnicy Wieczornicy „Dla Niepodległej” w Klubie „Turkus” WDK w Rzeszowie w dniu 13 listopada 2019 r.



Wystawa zbiorowa malarzy Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie w 2019 r.

Samorządnych Związków Zawodowych „Solidarność”. Warszawskie RSTK powstało w oparciu o dorobek działającego już od 1974 r. Warszawskiego Robotniczego Klubu Literackiego. Powstanie w latach osiemdziesiątych na terenie Polski kolejnych RSTK doprowadziło do zarejestrowania w 1988 r. struktury federacyjnej – Rady Krajowej Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury, do której również przynależy rzeszowskie Stowarzyszenie. Delegaci z Rzeszowa, na Zjazdach Krajowych RSTK byli wybierani w skład Zarządu Rady Krajowej, którego członkiem w poprzedniej kadencji był Stefan M. Żarów, a w obecnej jest Stanisław Dworak. W okresie czterdziestolecia prezesami rzeszowskiego RSTK byli: Zbigniew Okoń (1980–2000), Zofia Antonina Migąła (2000–2007), Józef Kawalek (2007–2016). Od 2016 roku RSTK w Rzeszowie przewodniczy Stanisław Dworak. Siedzibą Stowarzyszenia od początku działalności jest Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie.

wodnicząca Stefania Buda), naukowej (przewodnicząca Greta Jagiełła) oraz w sekcji współpracy z niepełnosprawnymi (przewodnicząca Barbara Dudek). W Stowarzyszeniu działa również Centrum Przepływu Informacji, którym kieruje Katarzyna Pajdak.

Stowarzyszenie w okresie swojej działalności było wielokrotnie wyróżniane i nagradzane, m.in. w ostatnich latach przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (w 2015 roku), Nagrodą Marszałka Województwa Podkarpackiego dla Najlepszych Organizacji Pozarządowych w kategorii Ochrona Dziedzictwa Kulturowego (I miejsce w 2015 r.), Nagrodą Zarządu Województwa Podkarpackiego za całokształt działalności w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury (w 2013 r.). Wielu członków RSTK otrzymało indywidualne nagrody i odznaczenia państwowe, jak również zostało uhonorowanych przez

jęcy tradycje ludowe i uprawiający twórczość w stylu ludowym, uzyskał Nagrodę Oskara Kolberga (w 2011 r.). Tytuł „Ambasadora Polszczyzny Regionalnej 2015” uzyskała Stefania Buda za gawędziarski

lowej Woli, Grupę „Inspiratio” z Łańcuta, Klub „Na marginesie” z Leżajska, Klub Poetów Podkarpacia „Perły” w Tryńczy, Ruch Poetycki „Zgrzyt” z Brzozowa, Robotnicze Stowarzyszenie



Stoisko Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie na rynku podczas Światowego Festiwalu Zespołów Polonijnych w dniu 20 lipca 2017 r.

Twórców Kultury w Przemysłu, Grupę „Wrzeczono” z Nowej Sarzyny, a także Rzeszowski Oddział Związku Literatów Polskich. Rzeszowskie RSTK swoją działalność opiera na współpracy z ośrodkami kultury i bibliotekami, w tym szczególnie z Wojewódzkim Domem Kultury w Rzeszowie i Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną w Rzeszowie. Współpracuje też z rzeszowskimi Osiedlowymi Domami Kultury: „Karton”, „Akwarium”, „Krak” i Ośrodkiem Konferencyjno-Szkoleniowym „Zodiak”, kawiarnią „Cafe Park” i Rzeszowskim Centrum Organizacji Pozarządowych. W 2011 r. nawiązano kontakty z Lwowskim Centrum Partnerstwa i Współpracy Kulturalnej.

Dynamicznie kształtuje się współpraca ze środowiskiem naukowym Uniwersytetu Rzeszowskiego poprzez udział przedstawicieli Stowarzyszenia w Kongresach Stowarzyszeń Regionalnych Województwa Podkarpackiego oraz w konferencjach naukowych. W ich trakcie członkowie Rzeszowskiego RSTK wy-

pacia pt. „Przestrzenie wyobraźni” pod redakcją Józefa Kawalek, przy współpracy Wioletty Cieleckiej, Krystyny Dworak, Jadwigi Kupiszewskiej i Stefana M. Żarowa. Ponad osiemsetstronicowa książka w formacie A3 oddaje charakter wszechstronnej działalności Stowarzyszenia i innych środowisk kulturotwórczych, gdyż obejmuje poezję, prozę, muzykę, plastykę i publicystykę. Wstępy do poszczególnych części tego almanachu napisali pracownicy naukowcy UR. Wcześniej ukazał się pod redakcją Józefa Kawalek almanach twórczości nauczycieli pt. Chór Związku Nauczycielstwa Polskiego „Cantus” w Rzeszowie. Natomiast z inicjatywy i w opracowaniu Barbary Śnieżek powstała Antologia Sekcji Literackiej RSTK w Rzeszowie, przedstawiająca twórczość dwudziestu członków, którą zrecenzował dr Jan Wolski – adiunkt z UR. Rzeszowskie RSTK wydało ponadto następujące pozycje: Antologia na 40-lecie RSTK w Rzeszowie (2020), album Zaproszenie do Rzeszowa (2019), Antologia Sekcji Literackiej

2017 było również wydawcą dwumiesięcznika „Kultura i Pieśń” – Informatora Kulturalno-Społecznego, którego redaktorem był Jerzy S. Nawrocki, następnie Józef Kawalek. Warto też wspomnieć, że Dorota Kwoka i Stach Ożóg (wykładowca UR) nagrali ponad 50 płyt CD z poezją twórców podkarpackich.

Literaci należący do RSTK w Rzeszowie wydają autorskie tomiki poezji, w tym z wierszami dla dzieci, oraz prozę, są współautorami wielu almanachów i antologii tworzonych przez Internet. Organizują spotkania autorskie i uroczystości okolicznościowe, patriotyczne, często uświetniane występami Grupy Wokalnej oraz wystawami obrazów i rzeźb członków RSTK. Są też zapraszani do udziału w różnych spotkaniach z dorosłymi i z seniorami, a także z uczniami i przedszkolakami. Do najnowszej formy działalności w ostatnich dwóch latach należy Klub Promocji Twórczości Literackiej „Tramp Poeta Podkarpacki” powstały z inicjatywy Katarzyny Błaszczuk i przez nią prowadzo-

ogólnopolskie edycje pleneru miejskiego oraz wystawy poplenerowe. Podobną, kilkudniową akcję „Rzeszów w poezji, malarstwie i rzeźbie” w 2017 r. zorganizowała Jadwiga Kupiszewska – poetka, malarka, animatorka kultury i zasłużona wieloletnia członkini RSTK, wraz z rzeźbiarzem Józefem Pałacem, w której udział wzięli przedstawiciele różnych środowisk kulturalnych z całego kraju. Szerokim echem odbiła się wystawa malarstwa i rysunku „Widzenie Świata”, zorganizowana przez RSTK w 2014 roku w Urzędzie Marszałkowskim w Rzeszowie. Członkowie Stowarzyszenia brali udział w aukcjach charytatywnych na rzecz hospicjum, wystawiając swoje prace na licytacje.

Z inicjatywy prezesa Stowarzyszenia, Stanisława Dworaka, z okazji obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, 66 artystów malarzy z kraju i z zagranicy namalowało portrety 100 wielkich Polaków, którzy najbardziej przyczynili się do odzyskania niepodległości i powrotu Polski na mapę świata.



Promocja almanachu RSTK w Rzeszowie pt. „Przestrzenie wyobraźni” w Rzeszowie w 2015 roku. Od lewej: ówczesny prezes sp. Józef Kawalek, Wioletta Cielecka i Stefan M. Żarów

głaszali referaty. Przykładem współpracy z Uniwersytetem Rzeszowskim jest także opracowanie i wydanie Almanachu Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Środowisk Twórczych Podkar-

RSTK w Rzeszowie (2017), Utrwalić siebie (2006), Na polonijnym szlaku (1997) oraz w formie materiałów powielanych: Wokół nas (1990) i Drogowskazy (1985). Stowarzyszenie, w latach 2008 –



Uczestnicy promocji książki „Antologia Sekcji Literackiej RSTK w Rzeszowie” w Klubie „Turkus” WDK w dniu 10 lutego 2018 r.

ny. Są to cykliczne spotkania literacko-muzyczne w rzeszowskiej kawiarni „Cafe Park”, w tym również spotkania dla dzieci pn. „Poeci czytają dzieciom”. Każde spotkanie poprzedza wydanie autorskiego zeszytu literackiego „Tramp Poeta Podkarpacki”. Poeci uczestniczą także w Dorocznych Spotkaniach Poetów organizowanych przez Centrum Kulturalne w Przemysłu, które owocują wydaniem kolejnego tomu almanachu pod tym samym tytułem. Biorą udział w konkursach i często zdobywają wyróżnienia. Są obecni na portalach społecznościowych, gdzie prezentują swoją twórczość. Zapraszani są do udziału w spotkaniach organizowanych przez Rzeszowski Oddział ZLP.

Plastycy RSTK organizują wernisaże, wystawy, plenery malarskie i rzeźbiarskie, biorą udział w konkursach, uzyskując wyróżnienia. Uznana w kraju i za granicą malarka Wioletta Cielecka już kolejny raz koordynuje projekt artystyczny „Malujemy Rzeszów”, organizując

Niektóre z nich prezentowaliśmy na łamach nr 4/2019 „Własnym Głosem”.

W regionie znane są występy sekcji folklorystycznej pod kierownictwem Stefani Budy przy współudziale Kazimierza Wiśniowskiego. Został również nakręcony film etnograficzno-dydaktyczny „Kiedy ranne wstają zorze”, zrealizowany w skansenie Muzeum Budownictwa Ludowego w Kolbuszowej. Należy wspomnieć też o aktywnie działającej Grupie Wokalnej pod kierunkiem muzyka i poety Zygmunta Kielbowicza, która w swoim bogatym repertuarze posiada pieśni regionalne i narodowe, jak również piosenki biesiadne.

Regionalne Stowarzyszenie Twórców Kultury w Rzeszowie współorganizuje lub bierze udział w uroczystościach środowiskowych, lokalnych i państwowych. Rzeszowskie RSTK jest organizacją, która przez czterdzieści lat swojej obecności na stałe wpisała się w krajobraz kulturalny Rzeszowa i Podkarpacia.

Barbara Śnieżek
Stefan M. Żarów



Grupa Wokalna Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury pod kierunkiem Zygmunta Kielbowicza podczas Wieczornicy „Dla Niepodległej” w dniu 13 listopada 2019 r.

Mariaż poezji z matematyką

Rozmowa z mgr matematyki **Barbarą Śnieżek** – kierownikiem Sekcji Literackiej Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie

– **Pragnę przedstawić Panią mgr Barbarę Śnieżek – emerytowaną nauczycielkę matematyki. Uczyla Pani w Centrum Kształcenia Ustawicznego, wcześniej na Politechnice Rzeszowskiej, a teraz realizuje się w poezji. Wydała Pani już sześć własnych tomów poezji i dwa z wierszami dla dzieci. Jak to jest łączyć ścisłą naukę, jaką jest matematyka i poezję?**

– Wbrew pozorom, matematyka absolutnie nie koliduje z poezją. To przecież królowa nauk, potrzebna w każdej dziedzinie. Jest to nauka opierająca się na logice, uczy abstrakcyjnego myślenia, pobudza wyobraźnię, a to także jest potrzebne w poezji. Ileż w tej nauce jest możliwości, przeróżnych ciekawostek i piękna. Jeśli ktoś ma jakieś wątpliwości, zachęcam do zapoznania się z dwiema ciekawymi książkami: *Śladami Pitagorasa* i *Lilavati* Szczepana Jeleńskiego. „Lilavati” to znaczy uroczą, czarującą i taka jest matematyka, właśnie taka, jak poezja! Ale mieliśmy rozmawiać o poezji i jej związku z matematyką, to może odpowiem strofą mojego żartobliwego wiersza pt. „W mojej poezji matematyka”:

„W mojej poezji matematyka
pilnuje rytmu, odmierza takt,
dlatego słowa tańczą walczyki,
wirują lekko, jak w polu wiatr...”

– **Jak i kiedy zaczęła się Pani przygoda z poezją? Czy dopiero na emeryturze?**

– Już jako dziecko bardzo lubiłam czytać, szczególnie wiersze Brzechwy i Tuwima, które wpadały w ucho. Kilka pierwszych wierszyków napisałam jeszcze w podstawówce. Potem w liceum zachwyciłam się wierszami Mickiewicza, Słowackiego, Asnyka, Staffa, Przerwy-Tetmajera i innych, i sama zaczęłam pisać – po kryjomu, „do szuflady”.

Po liceum wybrałam studia matematyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim i już nie było czasu na poezję. Pochłonęła mnie proza życia: nauka, praca, rodzina, dzieci, wnuki... Dopiero na emeryturze, po odchowaniu wnuczek bliźniaczek, nawiązałam kontakt w Internecie z osobami piszącymi, pokazałam swoje młodzieńcze wiersze na Facebooku – spodobały się i od jesieni 2012 r. zaczęłam na powrót pisać. W 2013 r. zostałam zaproszona przez „znajomego” z Facebooka Jacka Pelina, do wzięcia udziału w antologii *Do jutra* i to był mój debiut. Wydaliśmy wspólnie książkę, zupełnie się nie znając osobiście, kontaktując się jedynie przez Internet. Chcąc pozostawić ślad po sobie dla moich dzieci i wnuczek, wydałam swój pierwszy



tomik *Powróć echem* w 2014 r. Nie przypuszczałam, że będą następne książki, ale okazało się, że co roku powstawały nowe wiersze gotowe do następnych publikacji. Teraz jest ich już kilka: *Cieszymy się chwilą* (2015), *Wiersze powstają nocami* (2016), *W zmienności uczuć* (2017), *A ja tańczę... wersami* (2018) i album *Zaproszenie do Rzeszowa* (2019). Moje wiersze są również w ponad dwudziestu wspólnych antologiach i almanachach.

– **Czy jest Pani związana z jakąś grupą poetycką?**

– Od 2014 r. należę do Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury (RSTK) w Rzeszowie, w którym od 2016 r. pełnię funkcję kierownika Sekcji Literackiej. Równocześnie należę do Podkarpackiego Salonu Literackiego przy Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. Oprócz tego jestem w Kole Literackim przy bibliotece Klubu 21 Brygady Strzelców Podhalańskich. Należę też do internetowego Dziennika E-Literaci oraz kilku grup poetyckich na Facebooku.

– **Leży tu przede mną książka „Antologia Sekcji Literackiej RSTK w Rzeszowie”, proszę coś o niej powiedzieć.**

– Będąc kierownikiem Sekcji Literackiej RSTK zaproponowałam naszym członkom wydanie wspólnej książki, ponieważ brakowało nam takiego wydania, gdzie każdy mógłby się zaprezentować. Dlatego opracowałam tę antologię, w której przedstawiłam twórczość 19 poetów i jednego prozaika. Każdy z nas miał do dyspozycji po 16 stron, które sam zagospodarował. Są tam zamieszczone zdjęcia portretowe, biogramy, wybrane utwory i zdjęcia ze spotkań. Książka ta daje nam poczucie dumy, radości i jedności, stanowi też pamiątkę dla nas i naszych bliskich.

– **Jest tu też bardzo starannie wydany album „Zaproszenie do Rzeszowa”, jak powstał?**

– Jest to album promujący nasze miasto moimi wierszami i zdjęciami oraz przepięknymi akwarelami uznanej malarzki – Wioletty Cieleckiej, członkini naszego RSTK, a także członkini Akwarelistów Polskich. Jej obrazy biorą udział w światowych wystawach i są nagradzane. Wiersze i obrazy współgrają ze sobą, wzajemnie się uzupełniają. Początkowo myślałam o wydaniu albumu łączącego wiersze ze zdjęciami, bo lubię fotografować Rzeszów i mam bardzo dużo zdjęć. Oglądając jednak udostępniane na Facebooku obrazy Wioletty Cieleckiej, które bardzo mi się podobają, zauważyłam, że wiele z nich świetnie pasuje do moich wierszy, dlatego zaczęłam je łączyć, a że było ich coraz więcej, więc powstał album. Album *Zaproszenie do Rzeszowa* przepięknie wydało Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa w 2019 r., pod honorowym patronatem Prezydenta Miasta – Tadeusza Ferencza dzięki dotacji z Urzędu Miasta. Album jest w twardej okładce, cały w kolorze, kartki zszyte, zawiera 20 wierszy, 10 zdjęć i 35 akwrel, może być znakomitą pamiątką, czy eleganckim prezentem zachęcającym do odwiedzania i podziwiania Rzeszowa, a nawet zamieszkania tutaj, a także zapoznania się z cyklicznymi uroczystościami i zwyczajami mieszkańców.

– **Są też wydania dla dzieci. Jak to było z pisaniem, co było inspiracją?**

– Właściwie to nie pamiętam, jak się zaczęło z wierszami dla dzieci. Po prostu zaczęły powstawać sporadycznie, pomiędzy tymi „dorosłymi”, ot tak, przy okazji. Dlatego na początku wiersze dla dzieci były zamieszczone w dwóch moich pierwszych tomikach: *Powróć echem* i *Cieszymy się chwilą*, w odrębnym rozdziale, dopiero później połączyłam te wiersze w książkę *Babcia Basia kleci wierszyki dla dzieci* (2016), które zilustrowała pani Emilia Wołoszyn, znana w Rzeszowie malarka, również z naszego RSTK.

Jest też druga, mniejsza książeczka: *Babci Basi wiersze nowe już dla dzieci są gotowe* (2017).

Często inspiracją były oglądane z wnuczkami zdjęcia z czasów, gdy były malutkie. Czasami zainspiruje jakaś sytuacja. Np. zobaczyłam na podwórku siedzące dzieci pod trzepakiem, nierozmawiające ze sobą, tylko wpatrzony w swoje telefony. Jeszcze kilka lat temu nie było takich obrazków – dzieciaki ćwiczyły różne akrobacje na trzepak! Natychmiast powstał edukacyjny wiersz: „Pod trzepakiem”.

Moje wiersze dla dzieci można też znaleźć na portalu internetowym www.bajkownia.org.

Jestem bardzo często zapraszana na spotkania z dziećmi do szkół, przedszkoli, bibliotek.

– **Powiedziała Pani, że matematyka nadaje tempo i rytm jej poezji. Czy stąd bierze się kolejna przygoda z muzyką, bo Pani wiersze stały się podstawą do utworów muzycznych: „Rzeszowski marsz” z muzyką Bożeny Słowik, „Nocą w Rzeszowie” – muzyka Andrzeja Szypuły i jeszcze „Kresowe tango” – muzyka Andrzeja Warchoła, czy będą następne piosenki?**

– Tak, moje wiersze są rytmiczne i dzięki temu melodyjne. Nie tylko kocham matematykę i poezję, ale także muzykę, dla mnie to wszystko się łączy, stąd taki mój styl pisania. Pisząc wiersz, nie muszę liczyć sylab – po prostu wpadam w rytm i samo się układa w odpowiedni sposób, te wiersze mi w duszy grają. Owszem, powstało już kilka następnych tekstów, które czekają na melodię, może też będą dalsze, kto wie? Musi być wena twórcza lub wyzwanie.

– **Pisze Pani też wiersze religijne, co więcej może Pani o nich powiedzieć?**

– Właściwie nie piszę wierszy religijnych, ale w 2016 r. zostałam zaproszona do udziału w wielkim dziele, jakim jest *Almanach Poezji Religijnej. A Duch wieje kędy chce*, który redagował pan Marian Stanisław Hermaszewski już od 1992 r., wydając jego kolejne tomy. Pan Hermaszewski poszukiwał tysiąca poetów, ale do almanachu przyjmował tylko wybranych, stosując odpowiednią selekcję, aby dzieło było na wysokim poziomie. W dziele tym można było wystąpić tylko raz i wzięłam sobie za ambicję, aby sprostać zadaniu i wystąpić w jednym z tomów. Termin był krótki, bo właśnie miał się zakończyć „nabór” do powstającego tomu, a trzeba było wysłać więcej wierszy, do wyboru. Stąd moja determinacja i w ciągu kilkunastu dni powstały wiersze religijne o różnej tematyce. Zostałam przyjęta i moje wiersze są w 26 tomie *A Duch wieje kędy chce*, wydanym w 2016 r., z czego jestem dumna. Inne wiersze o treści religijnej powstawały z okazji świąt – jako dodatek do życzeń lub rocznic związanych z naszym św. Janem Pawłem II. Wiersze o treści religijnej są zamieszczone głównie w tomie *W zmienności uczuć*.

– **Jakie są Pani plany artystyczne w tym roku?**

– Obecny rok zapowiada się bardzo pracowicie. W tym roku mamy jubileusz czterdziestolecia rzeszowskiego Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury, do którego już zaczęliśmy się przygotowywać. Właśnie opracowuję referat, połączony z pokazem wizualnym, na temat całej działalności Stowarzyszenia w tym okresie.

Jestem zaproszona do Lubaczowa na dziesięciolecie Dziennika Literackiego [www. E-Literaci. pl](http://www.E-Literaci.pl), który prowadzi Barbara Mazurkiewicz – członek ZLP, ponieważ na tym portalu w Internecie publikuję swoje wybrane wiersze i biorę udział w jubileuszowej antologii o św. Janie Pawle II z okazji setnej rocznicy Jego urodzin. W tym roku wystąpię w trzech nowych antologiach tworzonych wspólnie przez Internet: *Słowa, w których brzmi echo* z Dziennika E-Literaci, *Peron literacki dla Cynki* – jest to antologia charytatywna na leczenie dziewczynki oraz w jubileuszowym almanachu z okazji 10-lecia krakowskiej „Szuflandii”. Niestety, prawdopodobnie zabraknie mi czasu na opracowanie i wydanie autorskiego tomiku. Oprócz tego z pewnością będę miała spotkania autorskie dla dorosłych i dzieci. Już zaczyna mi się wypełniać kalendarz właśnie nowymi spotkaniami z dziećmi.

Rozmowę przeprowadził dr Krzysztof Kubala – pracownik naukowy UR.

Barbara Śnieżek

Piosenka Kresowe tango

I.
Jak bumerang wracają wspomnienia
mojej pierwszej, kresowej miłości,
tam nad Dniestrem zostały marzenia
niespełnione o wspólnej przyszłości.
Czy pamiętasz upojne wieczory
na Podolu, gdzie poznałem ciebie,
te nieśmiałe młodzieńcze amory
w blasku gwiazd i księżycy na niebie?
Refren:

To jest nasze kresowe tango,
pełne miłości, tej sprzed lat,
w pamięci mej na zawsze mam to,
gdy śmiał się do nas cały świat.
Czy te chwile powrócić mogą,
by poczuć zapach tamtych traw?
Chcę jeszcze raz zatańczyć z tobą,
tulić na jawie, a nie w snach.

II.
Ty zostałam w lwowskich okolicach,
mnie los rzucił w dolinę Wisłoka,
rozdzieliła nas teraz granica –
został żal i beźmierna tęsknota.
W snach podziwiam kaniony nad Dniestrem,
słucham szumu fal uroczej rzeki
i jak dawniej znów przy tobie jestem,
bo do Kresów miłość na wieki.
Refren:
To jest nasze ...

Spotkanie autorskie Wojciecha Ossolińskiego

„Miłość każda jest
jak jawne szaleństwo”

(Ludovico Ariosto)



Od lewej: Wojciech Ossoliński, Ada Jarosz i Barbara Leśniak

Miłość – właśnie to słowo stanowiło oś spotkania, będąc jednocześnie wątkiem godnym podziwu dla mistrzowsko zredagowanych erotyków przez prudnickiego poetę Wojciecha Ossolińskiego. Spotkanie autorskie, na które zostałam zaproszona odbyło się 16 lipca, 2020 w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. E. Smółki w Opolu, a zorganizowane zostało przez wymienioną bibliotekę oraz Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Opolu.

Uczta poetycka odbyła się z okazji wydania kolejnego tomiku zatytułowanego „i...” (Kraków 2020), a w sercowe meandry wprowadzali słuchaczy czytający poezję – Wojciech Ossoliński oraz Ada Jarosz – poetka i prezes Związku Literatów Polskich w Opolu. Wyjątkowym gościem była śpiewająca poezję Barbara Leśniak z Krakowa. To artystyczne trio stworzyło wyjątkowo nastrojowy spektakl, opiewając sztukę miłości w sposób dosłowny i jednocześnie taktowny. Autor używając właściwego języka, opanował sztukę pisania erotyków do perfekcji. Potwierdzeniem niech będą pierwsze strofy wyrwane z wiersza „Muszę”:

*Muszę, choć na chwilę, zamknąć cię w ramionach.
Niech we wszystkich kobiecych łonach,
co je w sobie nosisz, rozstępnię się idy (...)*

Spotkanie z materią słowa, które nie uchyla się od kipiących w niej żądz czy instynktów, jest raczej dość osobliwym wydarzeniem. Choć obyczajowość traktuje ten temat ciągle jeszcze jako tabu, nie ukrywam, że trzeba mieć talent i odwagę by o tym pisać. Wielki Leonardo da Vinci mistrz pędzla, rzeźbiarz, filozof i anatom ciała już w okresie renesansu gloryfikował piękno nagich ciał, malarstwem i rzeźbą. Zacytuje tu kolejny erotyk Wojciecha Ossolińskiego:

*Proszę byś się dała
Choć raz uwieść słońcu
Zagrać z nim w duecie
Sięgnąć prapoczątku
Na razie w nim usiądź
Wsluchaj się w muzykę*

*Aż poczujesz ciepło
Zgraj się z nim daj poigrać
Po włosach w nieładzie (...)*

Autor nie pozwala stygnąć wersom i dobrze, gdyż właśnie takie słowa podsycają uczucie, sprawiają, że obiekt pożądania rozpala w sobie nieznanne dotąd pejzaże bliskości i nieczym kwiat, odwraca się ku promieniom słońca, oczekując życiodajnych muśnic i blików. Każde nowe życie ma swój początek w miłości, a ona sama rośnie na wskutek ludzkich namiętności, które zdają się być egzystencjalną koniecznością. Erotyki legitymują pragnienia obu płci i choć to prywatna przestrzeń, dążność do bliskości wyrażana w najklimatyczniejszych formach była i jest aktem zmierzającym do jedności. Atmosfera spotkania, aktorska interpretacja utworów, zaduma i poezja śpiewana, dopełniały to wyjątkowe spotkanie autorskie. Zapraszam państwa do refleksji nad ostatnią propozycją autora dedykowaną sympatykom poezji:

Mój duszku

*– Czy choć raz dziennie
myślę do mnie wybiegasz,
nie bacząc, czy deszcz to,
czy utoniesz w śniegach.
Prześlij ciche westchnienie
ptakiem, wiatrem, listkiem,
bym mógł ci opisać
swe modlitwy wszystkie.
Zadrżało ci serce, zatkąło?*

*– Jednego serca, duszku,
stanowczo za mało.*

Wojciech Ossoliński to ważna postać na poetyckiej mapie Opolszczyzny. Ze spotkania z nim w przyjaznej poe-
tom Bibliotece Publicznej w Opolu wyszłam bogatsza o kolejne doświadczenie kulturalne i nie wybaczyłabym sobie, gdyby mnie tam nie było.

Zofia Kulig

Na kulturalnej mapie Polski



Gorzów Wielkopolski

Na kulturalnej mapie Polski – to nowy cykl prezentacji na naszych łamach dorobku twórczego stowarzyszeń należących do federacji – Rady Krajowej Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury. Na początek prezentujemy dokonania Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Gorzowie Wielkopolskim, które w roku przyszłym obchodzić będzie jubileusz czterdziestolecia swojego powstania. Gorzowskie Stowarzyszenie należy do najaktywniejszych w społeczno-kulturalnym ruchu RSTK i wyróżnia się dorobkiem twórczym w wielu dziedzinach. W znacznym stopniu jest to zasługą jego przewodniczącego Czesława Gandy – znakomitego animatora kultury, człowieka o wielkiej energii i pełnego pomysłów. Jest on pomysłodawcą oraz głównym organizatorem odbywających się od wielu lat co roku Interdyscyplinarnych Warsztatów Artystycznych w Gorzowie – Lubniewicach.

Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Gorzowie Wlkp., zostało zarejestrowane jako trzecie w kraju po warszawskim i bydgoskim 31 lipca 1981 roku. Założycielką i pierwszą prezes była Maria Przybyła – pracownica „Stilonu”, która zawsze podkreślała swój robotniczy rodowód. Z roku na rok przybywało członków i powstawały kolejne sekcje oprócz najliczniejszej literackiej, były muzyczna, plastyczna, taneczna, fotograficzna i filmowa. Przedstawiciele tych sekcji nie zamykają się w swoich grupach, lecz biorą czynny udział w czwartkowych spotkaniach wzajemnie się inspi-

rując. I tak od 1983 roku są organizowane Interdyscyplinarne Warsztaty Artystyczne, które skupiają artystów z poszczególnych RSTK-ów z Kraju oraz częstymi bywalcami są zaproszeni goście z Zagranicy. Nad całością czuwają konsultanci – wybitni artyści w poszczególnych dziedzinach. Warsztaty te określane są przez biorących w nich udział krytyków jako jedyne takie w Polsce i w Europie ze względu na ich wielosekcyjność i atmosferę jaka im towarzyszy. Przez te wszystkie lata przewijali się artyści z Niemiec, Litwy, Ukrainy, Białorusi, Bułgarii, Grecji, Austrii, Szwecji. Należy

namienić, że członkowie Stowarzyszenia biorą czynny udział w cyklicznych przedstawieniach z cyklu „Obrazy-Słowa-Dźwięki”, które przez prawie czterdzieści lat są organizowane nadal. Istotą stowarzyszenia jest to, że stowarzyszenie miało tylko trzech prezesów: przez pierwsze dwie kadencje Marię Przybylak – poetkę, przez jedną kadencję Zenona Cichego – poetę, a od kwietnia 1988 roku, do dzisiaj Czesława Gandę – muzyka z wykształcenia, reżysera, kompozytora, animatora kultury. Należy podkreślić, że dużą rolę odegrały instytucje wspierające działalność stowarzyszenia: najpierw Zakłado-

wy Dom Kultury „Chemik”, a potem jego sukcesor: Miejskie Centrum Kultury w Gorzowie Wlkp. RSTK w Gorzowie Wlkp. skupia ludzi, „którym w duszy coś gra”, od chwili obecnej przewinęło się 450 artystów uprawiających różne dziedziny sztuki. Należy podkreślić, że RSTK ma swoją stronę internetową, www.rstk-gorzow.pl, na którą serdecznie zapraszamy.



Łucja Fice

Urodziłam się 12 marca 1952 r. w Krzyżu Wlkp. Z zawodu jestem chemikiem. Zadebiutowałam na łamach „Własnego Głosu” w 1996 roku – piśmie literackiego wydawanego w Warszawie.

W 1997 r. wydałam swój pierwszy tomik „W moim śnie”. W następnych latach ukazały się drukiem „Piegi na słońcu” i „Boska Matryca”. Przez pięć lat pracowałam w Anglii – Walia, następnie dziewięć w Niemczech, jako opiekunka osób starszych. Robione zapiski, informacje o emigrantach – ich życiu, pracy, romansach, tęsknotach stały się inspiracją do napisania powieści „Przeznaczenie”, „Wyspa Starców”, „ZA Kryształowym Lustrem”, „Druga Strona Grzechu”, wydane nakładem wydawnictwa WFW W-wa. Tomik „Opiekunka” wydany w 2013 roku przez ZLP oddział w Gorzowie. Chcę zaznaczyć, że należę do RSTK w Gorzowie Wlkp., gdzie kształtowałam swój warsztat twórczy.

*Pląduję książki starożytnych
na wzór sępa polującego na gęsi
W pośpiechu i intelektualnej zachłanności
Wkładam głowę intruza w te dzieła
I pogrążam się w ich ciemności*

*Spieram się w różnych kwestiach z Arystotelesem
Nie potrafiąc rozróżnić promieni świetlnych od ciepłych
Szkoda że nie mogę sporu podjąć z uczonym
Bo zadałabym niesamowitej wagi pytania
Czym jest śmierć czy aby to nie abstrakcja
Nawet myślenie umiera szybciej niż śmierć.*



Janina Jurgowiak

Janina J. Jurgowiak urodziła się w Hajnówce, od roku 1965 mieszka na stałe w Gorzowie Wlkp. Pracowała w szkołach gorzowskich, najdłużej w Zespole Szkół Gastronomicznych. Od roku 2013 związała się z grupą literatów skupionych w Robotniczym Stowarzyszeniu Twórców Kultury w Gorzowie Wlkp.

Debiutowała na łamach kwartalnika „Pegaz Lubuski”. Wiersze Janiny J. Jurgowiak drukowano w antologii „Poetycki portret miasta Gorzowa i jego mieszkańców” z r. 2017, w almanachu „Literaci w Gorzowie pod skrzydłami Pegaza” oraz w Księdze Pamiątkowej w 25-lecie Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Gorzowie Wielkopolskim „Marzenia nie odchodzą na emeryturę”.

Debiut książkowy to wydany przez ZLP zbiór wierszy „Odroczenie” w r. 2017. Dwa lata później (2019) wyszedł kolejny tomik „Wersje i dywersje” tym razem pod auspicjami RSTK w Gorzowie Wlkp. W dalszym ciągu systematycznie ukazują się jej wiersze w „Pegazie Lubuskim”.

DZIEDZICTWO

Ojcu

*Ta skłonność do poezji
to po Janie,
bo Stacha tylko rysowała
domy z dymem i bez dymu,
i chłopaka na szeroko rozstawionych
nogach.*

*Jan śpiewał o rozmarynie i
ulanach,
malowanych dzieciach,
a czasem cichutko
o brygadzie, która na stos
rzuciła swoje życie.
Była w tym śpiewie tęsknota, która dziś
każe mi wzdychać do starej fotografii.
Stoi na niej na szeroko rozstawionych
Jan,
ulan wsparty na szabli,
malowany w kolorze sepii.*

19 kwietnia 2019



Tadeusza Weronika Dziadosz

Urodziła się w Andrzejowie 8 km od Janowa Lubelskiego.

Od 1968 r. Zamieszkała w Kostrzynie nad Odrą. Matka czwórki dzieci i szóstki wnucząt. Obecnie na emeryturze. Od dzieciństwa pisała wiersze.

Jest laureatką wielu konkursów poetyckich. Od 2014 r. należy do Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Gorzowie Wlkp. Współpracuje z kilkoma ośrodkami kultury i bierze udział w programach okolicznościowych, w Warsztatach Interdyscyplinarnych, w programach z cyklu: „Obrazy, Słowa, Dźwięki”, organizowanych przez RSTK w Gorzowie Wlkp z okazji uroczystości państwowych oraz rocznicowych. Jej wiersze drukowane były w almanachach pokonkursowych i w prasie regionalnej.

Wydawnictwo św. Macieja Apostoła: „In Memoriam” – 2010 r. „Krajobraz Stworzenia” – 2011 r. oraz „Almanach Literacki wydany dla uczczenia 10. rocznicy narodzin dla nieba Ojca Świętego Jana Pawła II”.

*jestem drzewem
które nie poddaje się burzy
wdycham balsam deszczu*

*głębiej i głębiej
zapuszczam korzenie
by nie ugiąć się
pod huraganem*

*umacnia mnie bycie
tu i teraz
wiara w przetrwanie dodaje sił*

*klaniam się naturze
jestem jaka jestem
i taka już pozostanę
przeciwna orkanom losu*



Krystyna Woźniak

Krystyna Woźniak – Publikowała m.in. QWUOWA-DIS – (kwartalnik literacki), Kozimrynku, Znaj, Życie z Weną, Opowieści zwyczajne (forma prozatorska), W kadrach poezji... myśli zebrane, Piórem Cięte, Kolory Tęczy, Kujawskie Czakramy, My z wody. Organizatorka wielu programów poetycko-muzycznych m.in. *Schody do Nieba, Widok z okna*. Laureatka licznych konkursów literackich. Drukowana w wielu antologiach i almanachach, m.in. *W drodze – Kruszwica, Echa z Wody – Kruszwica, Almanachu IV Praska Przysłań Słowa*, w prasie Chicagowskiej. Jej twórczość można znaleźć w Mieście Literatów. Autorka książki poetyckiej pt. *Świt poprawia makijaż* (2005 rok). Związana z Robotniczym Stowarzyszeniem Twórców Kultury od 2004 roku. W 2010 roku otrzymała: Honorową Odznakę Zasłużony dla Kultury Polskiej nadaną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Większość swojego życia mieszkała w Warszawie obecnie od czterech lat w Gorzowie Wlkp., do którego przywędrowała za głosem serca.

W ciszy odchodzą najbliżsi

*rozpacz przewiązana wspomnieniem
jeszcze oddycha.*

*Milcząco pod sufitem,
tylko miejsca więcej i bezpieczniej.
Kurz demonstracyjnie
rozmaża swoją obecność,*

*łóżko zaskoczony samotnością
dogaduje się z krzesłem, ubrania czekają,
czas wyszedł na obcą ścieżkę.*

Rozmawiasz z sobą w niezrozumiałym języku,

Za oknem dzieci sąsiada bawią się w berka.



Grażyna Zarębska

Rodowita gorzowianka, z RSTK w Gorzowie Wlkp. związana od 1982 roku.

W 1999 roku debiutowała książką poetycką – „Twarz ukryta w dłoniach”.

Wielokrotna laureatka konkursów literackich. Drukowana w licznych antologiach i almanachach. Bierze czynny udział w programach słowno-muzycznych z cyklu – Obrazy-Słowa-Dźwięki organizowane przez RSTK. Za działalność na rzecz kultury nagradzana przez Wojewodę i Prezydenta miasta Gorzowa Wlkp.

W 2016 roku otrzymała srebrną RSTK oraz dyplom za działalność kulturalną od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Początek jest jej miłością, pasją, odskocznią i drugim życiem.

łzy

*dorością
tęsknotą scaloną tymi samymi genami*

*życie poukładało różnice innościami
pomimo to powroty do kwiatowych ogrodów
zapachu maciejki przy blasku księżycy
rozśpiewanych słowików i łanów zbóż*

*miłość do rodzinnego domu
gdzie łzy płyną na samą myśl*

*rodzeństwo łączą nierozzerwalne więzy
czasami różnica temperamentów wyskoczy*

*ale nikt nie wyrwie z pamięci dziecięcych lat
nie rozewnie siostrzanej miłości
chyba tylko śmierć*

23 kwietnia 2020 r.



Maria Borcz

Maria Borcz z domu Szembek-Niemojowska urodziła się w Wał-Rudzie.

Od 1990 roku należy do Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Gorzowie Wlkp. Publikuje na łamach wielu czasopism oraz w antologiach m.in.: „Credo” (2005), „A Duch wieje kędy chce” (2007), „25 lat RSTK Gorzów” (2007), „Wysłuchani w kamienie Gorzowa” (2008), „Moja Matka Maryja” (2009), „Gdy czarny kot przebiegnie drogę” (2009), „XXX lat RSTK w Gorzowie Wlkp” (2011), „W drodze” XI Agon Poetycki O Wieniec Akantu, Antologia poetów współczesnych: „Modlitwa o miłość” (2017),

Wydała zbiory wierszy: „Tęczowa zabawa” (2007), „Najeżona oczywistość” (2009), „Gałązka jaśminu” (2010), „Bidul” (2011), „Z kałuży miasta” (2012), „Światłocienie” (2014), „Spopieleni” (2014), „Zabłąkani we mgle” (2015), „Mikrochaos” (2016), „Duchowy kanibalizm” (2017), „W hotelarni świata” (2018), „dotyk synderesis” (2019), wspomnienia „Z głębokiego PRL-u (2015), oraz uczestniczyła w „Rozmowach z piórami” Beaty Patrycji Klary (tom trzeci).

*drży niebo
wzbierają wody
jęczy ziemia
gasną gwiazdy*

*słońce w konwulsjach
martwi grzebią umarłych
pękają skały
i skrupuły sumień*

*na Gabbacie
waży się los
szaleństwem obłąkanej
Miłości*

*ludzka bezsilność roni nadzieję
Eli, Eli, lema sabachtani *
to Bóg umiera*

w człowieku

* Mt. 27,46

Na kulturalnej mapie Polski



Krystyna Caban

Krystyna Caban urodzona w Radomsku. Z wykształcenia elektromechanik. Do RSTK w Gorzowie Wlkp. wstąpiła 2 marca 1983, do dziś czynny członek. Wydała 9 tomików poetyckich, 10 przygotowany czeka na wydanie. Laureatka kilku nagród w konkursach ogólnopolskich. Odznaczona medalem Jakuba Wojciechowskiego, oraz Złotą Odznaką RSTK. Posiada kilka dyplomów między innymi od ministra kultury oraz medal Zasłużony dla Kultury Polskiej. Uczestniczyła w ogólnopolskich plenerach literackich oraz w warsztatach organizowanych przez RSTK oddział w Gorzowie Wlkp.

Niepotrzebnie

*Przełgda kadr po kadrze
pamięć jeszcze nie zawodzi
tylko dlatego każda klatka
jest bezbarwna*

*teraz nie powinna się martwić
bo film który ogląda
wynagradza złe chwile*

*tej projekcji nie zatrzyma
by nie obudzić się przed niemy
tłumaczy sama sobie
i nadal nie wie
skąd bierze się ten strach*

*optyk stwierdził – wzrok dobry
i tak kupiła różowe okulary*



Ryszard Kućko

Gorzowianin, ukończył Studio Filmowe w Warszawie, związany z RSTK- Gorzów Wlkp. od 1994 roku w sekcji fotograficzno-filmowej.

WYKSZTAŁCENIE

1995–1996 Studium Filmowe w Warszawie
1969–1974 Liceum Ekonomiczne w Gorzowie Wlkp. (ekonomia przedsiębiorstw)
styczeń 2019 – emerytura
od 2014 – grudzień 2018 współpraca

z Ośrodkami Kultury woj. lubuskiego (warsztaty zajęciowe z zakresu filmowania)
od 2002–2003 oraz 2015–2018 stała współpraca z TVP3
2003 – 2004 szef produkcji w TVP Teletop (założyciel telewizji kablowej)
od 2003–2014 współpraca z Telewizją Polsat
2001–2002 korespondent filmowy w Telewizji Polsat
1998–2000 wiceprezes ds. produkcji Gorzowskiej Telewizji Kablowej (założyciel telewizji kablowej)
1997–1998 założyciel i szef pierwszej telewizji kablowej w Gorzowie Wlkp.
1996–1997 współpraca z Teleskopem (korespondent filmowy w Gorzowie Wlkp.)

OSIĄGNIĘCIA

1996 – nagroda na OPFA we Wrocławiu za film „Makabreska”
2000 – nagroda na OPFA w Warszawie za film „Historia prawdziwa”
2009 – laureat IV edycji konkursu Radia Zet za film „Kocham moje miasto”
2016 – odznaka Honorowa „Zasłużony dla Kultury Polskiej”
od 1994 r. przynależy do RSTK w sekcji fotograficzno-filmowej.

Twórca wielu reportaży, etud filmowych, filmów o gminach, filmów biograficznych, teledysków.

Linki: https://encyklopedia.wimbp.gorzow.pl/k/kucuko_ryszard/kucuko_ryszard.html
<https://www.facebook.com/Studio-Filmowe-Klasp-222489734562166/>



Gorzów Wielkopolski



Marzena Śron-Szumlańska

Od 1995 r. podjęła systematyczną, intensywną edukację wokalną w Miejskim Centrum Kultury przy ulicy Drzymały 26 pod opieką instruktora muzycznego Czesława Gandy.

Od 1996 r. związała się z sekcją muzyczną Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Gorzowie Wlkp. W 1998 r. Marzena Śron debiutowała na antenie telewizyjnej I programu

TVP w programie muzycznym Wojciecha Kejne, śpiewając z gwiazdami polskiej sceny muzycznej: Michałem Bajorem, Alicją Majewską, Danutą Rinn, Katarzyną Skrzynecką i Zbigniewem Wodeckim. Wykonaną piosenkę pt. „Czas na nowy sen” napisali dla niej Włodzimierz Korcz – muzyka i Wojciech Kejne – słowa.

W 2008 r. – razem z akordeonistą Mariuszem Ambrozukiem, akompaniatorem ze Strzelec Krajeńskich, nagrała na swojej pierwszej płycie solowej, zatytułowanej „Marzena”, piosenki francuskie.

- 1995 i 1996 r. – Wojewódzki Konkurs Solistów i Duetów w Gorzowie Wlkp. – nagroda główna,



- 1998 r. – III miejsce na Festiwalu Piosenek lat 60 i 70-tych w Wyszkowie, – II miejsce na Festiwalu Piosenki Religijnej „Maria Carmen” w Górcie Klasztornej (razem z akompaniatorem, gitarzystą Ireneuszem Ostapczukiem),
 - 1999 r. – Grand Prix na V Festiwalu „Młodzi w Piosence” w Białymstoku,
 - 2000 r. – laureatka Ogólnopolskiego Festiwalu „Sacrum w Literaturze” w Częstochowie, w kategorii poezji śpiewanej, II miejsce w Ogólnopolskim Festiwalu Sing Jazz Blues w Łomży,
 - 2001 r. – I nagroda na Ogólnopolskim Festiwalu Jazzowym w Sieradzu,
 - 2002 r. – Grand Prix na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Francuskiej w Lubiniu (wokalistce akompaniował zespół „Jammaja” z Sieradza).
 - 2016 r. – wyróżniona odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.
- Na swoim koncie posiada liczne koncerty i recitale w kraju i za granicą. Nagrania dla TVP, TV Polonia, TVN i Polskiego Radia.
Obecnie mieszka w Niemczech.

Urodzinowo, z poetyckim pozdrowieniem

żyć to działać, to rozsiewać po świecie talent, energię, uczucie, pomagać w czasie teraźniejszym pokoleniom przyszłym.
Władysław Stanisław Reymont

Zapamiętałam Stanisławę Mazurek jako uśmiechniętą: życiem – w ogóle, przyjaźnią, poczuciem i... miłością. Tę długonogą pięknoską Rumi interesowali się przystojni panowie, a panie lubiły przebywać w jej towarzystwie, bo była szczerą i bezpośrednią. Redaktorowi „Gazety Rumskiej” powiedziała: „W Rumi mam dom, nie tylko adres”.

Była dumna z tego, że jej wiersze ukazały się w ponad 50 antologiach poetyckich obok wielu znakomitych autorów. Przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdana Zdrojewskiego została uhonorowana odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Wcześniej otrzymała inne wyróżnienia: „Zasłużony Działacz Kultury”, Medal Jakuba Wojciechowskiego i nagrody w wielu konkursach literackich.

W rozmowach z zaprzyjaźnionymi pisarzami mówiła o swoich radościach z pisania wierszy, możliwości spotkań z czytelnikami. Cieszyła się gdy w antologiach poezji znajdowała swoje biogramy ze zdjęciami i wierszami. Album „Barwy starej Rumi” i to, że została doceniona w tej pozycji książkowej, wycisnął z jej oczu łzy. Rumia stała się jej życiowym portem. Po ukończeniu Studium Medycznego i Studium Resocjalizacji pracowała w schronisku dla nieletnich, nawiązując bardzo dobry kontakt z trudną młodzieżą, wśród której znalazła także piszących wiersze. Wiele satysfakcjonujących doznań przeżyła jako długoletnia instruktorka sekcji literackiej w Miejskim Domu Kultury ukochanego przez siebie miasta. Spotkania z miłośnikami poezji zaowocowały wieloletnią przyjaźnią, która trwa do dnia dzisiejszego.

Pierwszy zbiór wierszy *Na progu domu* był poetyckim startem Steni z unikalną biografią tej rumskiej poetki. Jako matka wielodzietnej rodziny żartowała: „Śmiałam się kiedyś, że moje wiersze powstają między zlewozmywakiem a pralką”. Stenia wierszem uczyła miłości. Gdy pod jej kierunkiem powstał rumski almanach „Kształt myśli” (zawierał wiersze 19 mieszkańców miasta) powiedziała: „Ja te dzieci kocham, razem z ich poczęciem. Cieszę się, że udało się stworzyć tę książkę. Mam nadzieję, że będzie ona dobrym początkiem dla tych młodych ludzi”. Również wierszem opowiadała



foto: Wojtek Hinczale

o roli przyjaźni w ludzkim życiu. „Przyjaźń poznaję po tym, że nic nie może jej zawieść, a prawdziwą miłość po tym, że nic nie może jej zniszczyć”. „Prawdziwa miłość zaczyna się tam, gdzie niczego już w zamian nie oczekuje”.

Ta „Kaszubka z wyboru” od dawna miała swoich literackich idoli, jak m.in. Władysława Broniewskiego, którego słowa: *Nie wiem, co to poezja/ nie wiem, po co i na co/ wiem, że czasami ludzie czytają wiersze i płaczą/*, wzruszyły nas pewnego wieczoru w moim mieszkaniu w Bydgoszczy. Doceniała także poezję Ernesta Brylla czy Wisławy Szymborskiej. Jednak Jej autorytetem, literackim i życiowym, do dziś jest Święty Jan Paweł II Papięz.

Steniu, jak matka swoje dzieci, tak Ty otuliłaś poezją młode organizmy. Maturzystom I Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego w Bydgoszczy, moim wychowankom na studniówkowy bal w 2002 roku, dedykowałam Twój wiersz:

Pokochałam cię zielenią wiosny/ szkolnym mundurkiem/ zapachem konwalii/ jednym pocałunkiem// Kochałam cię melodią/ pamiętasz piosenkę/ Potem płacząc odeszłam/ z rozsądkiem pod rękę//

Na Twoich autorskich spotkaniach byłam niejednokrotnie i jak wszyscy dorosli, łykałam czytane przez Ciebie strofy, zapominając o świecie. Dedykuję Tobie z miłością mój najnowszy wiersz: *Za głosem serca: spojrz w moje oczy// zrodziły się z namiętności/ muzyki/ są zwierciadłem duszy/ moje wilgotne źrenice/ niczym morskie fale/ obmyją twoje stopy/ tę miłość/ podarowała nam natura/ poezja/ czułość pocałunków/ gdy proza/ wędruje po świecie/ z wirusem w koronie/ tańcząc dance macabre// przyjdź/ za głosem serca/ opuść mrok/ czterech ścian/zawitaaj do mojego domu// zrobię wszystko// moje słowa/ – tylko dla ciebie/ wyśpiewają najpiękniejsze melodie życia//*

Steniu, Jubilatko – dobrze, że byłaś, że jesteś, bądź!

Maria Jolanta Kowalska

Terminy literackie

– Środki stylistyczne oraz inne ważne pojęcia z zakresu literaturoznawstwa

dokończenie ze str. 1

Dadaizm – międzynarodowy awangardowy ruch literacko-artystyczny, grupujący młodych pisarzy i artystów. Dadaizm był buntem przeciwko wojnie i cywilizacji mieszczańskiej; miał charakter nihilistyczny – negował wartość europejskiego dorobku kulturowego i cywilizacyjnego. Stworzył własną koncepcję sztuki infantylną i prymitywną, odrzucając wszelkie rygory na rzecz skojarzeń, fantazji i absurdu. W dziedzinie sztuk plastycznych charakterystyczne były kompozycje złożone z przypadkowo dobranych przedmiotów. Utwory literackie miały postać strumienia kojarzonych automatycznie słów lub pozbawionego znaczenia zespołu dźwięków.

Dialog – zespół wzajemnie powiązanych wypowiedzi co najmniej dwóch osób, podstawowa forma podawcza dramatu, służąca budowaniu postaci i fabuły oraz prezentacji czytelnikowi dodatkowych okoliczności, niezbędnych do zrozumienia przedstawionych wydarzeń.

Diariusz – rodzaj dziennika, bieżące zapiski odnotowujące i komentujące wydarzenia z życia publicznego lub prywatnego; gatunek znany od czasów starożytnych. W literaturze polskiej diariusze występują od drugiej połowy XVI wieku, m. in. diariusze domowe, diariusze podróży, diariusze wypraw wojennych, diariusze sejmowe.

Dominanta – główny motyw, zasadnicza cecha, najważniejszy element w utworze literackim lub jego fragmencie.

Dramat – jeden z rodzajów literackich; utwory dramatyczne zwykle przeznaczone są do inscenizacji teatralnej, prezentują działania i wypowiedzi postaci bez pośrednictwa podmiotu mówiącego. Fabuła dramatu jest zwykle jednowątkowa i opiera się na dominującym konflikcie.

Dzieło literackie – utwór literacki, oryginalna wypowiedź o charakterze artystycznym, spełniająca warunki literackości, forma kontaktu pisarza z czytelnikami, podlegająca analizie, interpretacji i ocenie co do wartości estetycznej, wychowawczej, poznawczej i ideologicznej.

Dzieło otwarte – dzieło o strukturze otwartej, wieloznaczne, otwarte na wiele interpretacji. Termin wprowadzony przez U. Eco i dający się zastosować do każdego dzieła literackiego lecz odnoszący się do niektórych utworów np. powieści F. Kafki.

Dziennik – datowane, prowadzone codziennie zapiski o charakterze osobistym, o różnej tematyce, dotyczące zda-

rzeń bieżących. Dziennik nie posiada z góry założonej konstrukcji, o jego układzie decyduje bieg wydarzeń, które autor utrwała. Od diariusza różni go większy stopień prywatności i mniejsza troska o dokumentalność, od pamiętnika różni się otwartą kompozycją i chronologicznością. Rodzaje dziennika: intymny, literacki, podróży, quasi-dziennik.

Egzegeza – hermeneutyka, wyjaśnianie, interpretacja i komentowanie tekstów literackich, prawniczych, religijnych i innych, zwłaszcza dawnych.

Eklektyzm – w filozofii: dobieranie i łączenie w całość koncepcji, tez czy pojęć pochodzących z różnych systemów filozoficznych i doktryn ideologicznych. W sztuce: tendencja do łączenia elementów formalnych i treściowych różnych epok, stylów, kierunków i środowisk artystycznych, nie prowadzi jednak do ich syntezy.

Ekspozycja – dokonywane za pomocą rozmaitych środków wprowadzenie w akcję utworu literackiego: przedstawienie sytuacji wyjściowej i głównych bohaterów.

Ekspresja – uzewnętrznienie przeżyć i uczuć, jedna z podstawowych kategorii estetycznych: własność i funkcja dzieła sztuki polegająca na wyrażaniu stanów wewnętrznych autora.

Elegia – utwór liryczny o charakterze poważnym, zwykle o tematyce żałobnej, refleksyjnym nastroju, utrzymany w tonie skargi lub zadumy. Z czasem zaczęły powstawać elegie wojenne, polityczne, miłosne. W literaturze polskiej od XVI wieku elegie w języku łacińskim pisali J. Kochanowski, K. Janicki; autorami polskich elegii miłosnych byli J. Kochanowski, J.A. Morsztyn, F. Karpiński; ważną rolę odegrała oświeceniowa elegia patriotyczna; elegia była też uprawiana przez romantyków; w XX wieku autorami elegii byli m.in. K.K. Baczyński, A. Śłonimski, W. Broniewski, J. Iwaszkiewicz.

Elipsa – opuszczenie tych składników zdania, których znaczenia można się domyślić z kontekstu, brakujący element zostaje celowo pominięty. Ten zabieg stylistyczny pozwala wyeliminować słowa, które nie są niezbędne. Najczęściej opuszcza się czasownik, a właściwie orzecznik. Służy naśladowaniu mowy potocznej, a także kondensacji treści i skrótości. Elipsa jest częsta w poezji awangardowej i futurystycznej; w mowie potocznej – skrót myślowy.

Z. M.

Opracowano na podstawie pl.wikipedia.org

Jerzy Stasiewicz

dokończenie ze str. 1

W deszczu siadałem na gołej ziemi opierając plecy o pień. Nie wyczekiwałem przejaśnień. Mogłem tak siedzieć godzinami. Sam. Wsłuchany w szum kropel spływających po liściach, w melodię trwania nuconą słojem corocznego przyrostu, w huk pękającej gleby rozpychanej korzeniami. Z dala dochodził nieprzyjemny ryk miasta kalecząc zadumę. Pora było wracać. Rozkołysana czupryna dzwonekami żółdziej prosila... zostań. I zostawałem czasami w ciemnym lesie do północy (jakie to szczęście, że nie było wtedy telefonów komórkowych). W domu Viola odmawiała pacierze. A jak wróciłem...

Altanę odbudowano – zasługa Josefa Paula Rocka (kierującego po wojnie odbudową nyskiej katedry – nazwa potoczna – kościół pw. Św. Jakuba Starszego i św. Agnieszki, Dziewicy i Męczennicy. Bazylika mniejsza od 2009 r.; cichego opiekuna grobu: Luizy i Josepha von Eichendorffów na cmentarzu jerozolimskim; inicjatora budowy pomnika poety przy „ekonomiku” – oryginalne popiersie w bazylice – niezmordowanego utrwalacza pamięci wielkiego romantyka z Łubowic). Miałem zaszczyt poznać pana Józefa w 2002 roku w kawiarence literackiej „Studnia”. Była kiedyś taka przy ulicy Zjednoczenia w Nysie. Na obchodach rocznicowych zaraz po odsłonięciu pomnika poety. Pan Rock pokazywał miniaturkę popiersia w brązie. Figurka przez moment gdzieś się zapodziała co omal nie doprowadziło do zawału serca starszego, niskiego pana z długą siwą czupryną, zaczesaną do tyłu. Zaraz jednak nabrał wigoru, mocno ściskając dłonie gości przy stolikach. Opowiadał o trudnych warunkach pracy przy odbudowie katedry – wierni przychodzili na modlitwę kiedy nie było dachu, a rusztowania sięgały 25 metrów i szalowano sklepienia – nigdy nie doszło do wypadku. Podkreślał, że to opatrność Boża, która czuwała nad jego działaniami, pozwalała doprowadzić rozpoczęte projekty do końca. Nie czyniąc po drodze nikomu krzywdy. Dla mnie sprowadzono wtedy surdut z epoki z teatru opolskiego. Podobno przypominałem Eichendorffa, ale to chyba zasługa szczupłej budowie ciała i uczesaniu na pizmaka. Najbardziej fi-

O patrzeniu & wolności

zjonamią wielkiego romantyka przypominał aktor z Berlina, Robert Mika grający jego postać w sztuce Freda Apke pt. „Pan Baron przychodzi boso i płaci guzikiem”. Z panem Rockiem oglądaliśmy ją z jednego rzędu w Nyskim Domu Kultury. W rolę Marie, właścicielki gospody wcieliła się Marta Klubowicz. Obserwowałem ukradkiem, słowa i ruchy żyjącego poety wprowadzały starszego człowieka w uniesienie, były misterium, zrywały na nogi. Teraz wracają te obrazy patrząc w marmur. Tablica wmurowana w posadzkę:

*W tym miejscu dnia 17.10.2012 r.
o godz. 10.17 zmarł
JOSEF PAUL ROCK
który odbudował altanę w 2007 r.
R.I.P.*

Byłem zaraz po otwarciu – na drugi dzień. Nie lubię tłumów. Spędy rozpraszają zadumę. Nigdy nie zapomnę stromego stoku jaki ukazał się mym oczom gdy patrzyłem w dół, oparty o słup krzyża, wychylony za barierkę altany. Ja wiem, tak nie wolno, ale ciekawość silniejsza. Chyba w każdym człowieku jest głęboko ukryte ryzyko i chęć przekraczania granic. I ciąg do hazardu. Korony dębów przycięto, runo wygrabiono. Oczy same kierowały się ku przepaści. W oddali panorama Gór Opawskich, a po prawej stronie spokojna, zielona tafla jeziora nyskiego. Dzisiaj mimo, że drzewa podrosły nad wierzchołkami po lewej stronie góruje dzwonnica, spadzisty, czerwony dach bazyliki, wieża ziębicka, szpic wieży Wiercimoka, kościół Wniebowzięcia, kościół Piotra i Pawła, wieżowce przy Piłsudskiego, Kopa Biskupia jak olbrzymie kretowisko. Te widoki poza jeziorem i blokami bo ratusz był w bardzo podobnej bryle widział najbardziej znany śląski poeta.

Piewca drogi i wędrowania. Zafascynowany górami, dolinami, krajobrazami jak blask nieba zmieniającymi się z porą roku. Niespokojny duch gnał go w wojaże dalsze do miejsc nieznanych. I tu jak lustrzane odbicie pojawia się w mojej świadomości Edward Stachura, mieszkaniec pociągów, autobusów, ciężarówek,

chłopskich furmanek. Piechur jakich literatura zna niewiele. Z workiem przewieszonym przez ramię, notesem, ołówkiem, jedną koszulą na zmianę. Wolny jak wiatr wiejący o każdej porze dnia i nocy w upodobanym sobie kierunku bo tak chce. Ważny jest szlak, zanurzenie w naturze, magia miasteczek powiatowych z ich specyfiką i koligacjami rodzinno-urzędniczymi. Ale przedstawienie tych twórców jako piewców przyrody, wędrowania i wzajemne związki pomiędzy przyrodą, a wędrowaniem mających stanowić zasadniczą treść ich dzieł to dalekie uproszczenie. W obu przypadkach dominuje filozofia egzystencji i nawiązanie do świata kultury europejskiej, w chrześcijańskim wymiarze. Stąd dotyka tej kultury nawet na kontynencie południowo-amerykańskim. I jest tu margines swobody w czytaniu dla czytelnika. Stąd może łatwość w zapamiętywaniu utworów, choć największą zaletą jest śpiewność. Ukryta w każdym słowie melodia. Przytoczę liryk „Pożegnanie” Eichendorffa umieszczony pod dachem altany na dębowej desce. Zapisany czarnym, przejrzystym drukiem by każdy odwiedzający to święte miejsce romantyzmu mógł swobodnie odczytać identyfikując się z otoczeniem i autorem.

*Doliny wy i szczyty
Zielony lesie ty,
Tu przeżywałem skryty
Radości me i łzy.*

*Tam, wiecznie czymś mamiony
Świat pędzi, czegoś chce:
Namiocie więc zielony,
Raz jeszcze przyjmij mnie.*

*Gdy nowy dzionek wstaje,
W oparach ziemia łśni
I ptaki znów śpiewają,
Aż serce w tobie drży:*

*Przemija wtedy cały
Posępny ziemski czas
I rodzisz się wspaniały
I młody jeszcze raz.*

Dzisiaj pierwszy dzień lata. Zimno. Pada już czwartą dobę. Strach aby nie powtórzył się 1997 rok ze straszliwą powodzią. Siedzę w altanie i patrzę na ciemną taflę jeziora. Czytam wiersze gospodarza w tłumaczeniu Marty Klubowicz: translatora, poetki, aktorki z książki „Memento” i plonie we mnie ogień, którego nie musimy strzec całą dobę jak to czyniły westalki w świątyni Westy. Gdyby zgasił, groziła im chłosta. Wiem, że tutaj unosi się duch poety. Żywego pamiętają tylko dęby – znów wybujały w niebo. – Pokazują swój majestat. W stojących doliczyłbym się ich wieku i zaznaczył lata 1855-57. Teraz rozumiem, że to wzgórze było dla poety – wzgórzem wolności. On mieszkaniec – urodzony we wsi Łubowice pod Raciborzem – Wrocławia, Wiednia, Berlina, Gdańska, Królewca.

Zaangażowany w dwa gigantyczne przedsięwzięcia mające wskrzesić/przypomnieć zapomnianą wielkość dawnych dziejów niemieckich: w odbudowę katedry kolońskiej oraz zamku krzyżackiego w Malborku. Student szkół we Wrocławiu, Halle, Heidelbergu – zafascynowanym do śmierci. Przytoczę tutaj słowa Eichendorffa, korzystając z eseju „Oto poeta” Wojciecha Kunickiego:

*Sam Heidelberg – pisał poeta – jest
przewspañiałym romantyzmem: tam
oplatają dom i zagrodę i wszystko, co
zwyczajne – winorośl i kwiaty, a zamki
i lasy opowiadają cudowną baśń pradzie-
jów, jak gdyby nie było wszelkiej pospoli-
tości na świecie. Tak potężna sceneria
musiała w każdym czasie wywierać
ogromne wrażenie na studentach i uwal-
niać ich z więzów pedantycznego konwe-
nansu; oni pili lekkie wino zamiast cięż-
kiego piwa, byli weselsi a zarazem oby-
czajniejsi niż w Halle.*

Tutaj – zamknięty na starość w małym garnizonowym mieście Nysa – odnalazł cząstkę rozległej przestrzeni. Wielu ludzi takie miejsca nazywa drabiną świata. Myślę, że trafnie. Na zakończenie ostatnie dwa wersy wiersza „Los poety”:

*Lecz nim dojrzeje owoc kwiatka
Pochowa mnie już ziemia – matka.*

Tadeusz Zawadowski**kiedyś II**

coraz bardziej przyzwyczajam się do tej chorobliwej sytuacji i to przeraża mnie jeszcze bardziej. wyłączyłem budzik. zbyt długo dałem się zwodzić dawany przez los gwarancjom stałości i bezpieczeństwa aż utraciłem dawną czujność. teraz usuwam ze słowników czas teraźniejszy i zastępuję go przeszłym lub przyszłym. kryję się za magicznym słowem

k i e d y ś.

najgorsze

najgorsze skrada się zawsze po cichu. jak kot. nie usłyszysz nie zauważysz jak wejdzie do twojego domu. z czasem jego sierść będzie wszędzie. na meblach podłódze nawet na pościeli. przyklei się do rąk później do jedzenia i do szklanki z herbatą. zaczniesz się dławić ale będzie już za późno. zabraknie powietrza i twoje oczy staną się podobne do wyrzuconej na brzeg martwej ryby. wtedy najgorsze zacznie tulić się do twojej żony i dzieci

opowiadając im bajki na dobranoc.

list w głąb grobu

*Jękły – głuche kamienie: Ideal – sięgnął bruku –
(Cyprian Kamil Norwid. Fortepian Chopina)*

wiesz cyprianie znowu pojawili się barbarzyńcy. przeglądają kąty w sumieniach znacząc je moczem i kałem. stare ideały wyrzucają na bruk ładują do śmieciarek i wywożą w nieznane. – tak umierają wielkie moralne gabaryty.

wiesz cyprianie może to i dobrze że fortepian chopina nie doczekał tych czasów gdy nowi barbarzyńcy licytują się ze starymi.

Poezja dla widzów w Przemyślu



W lipcu br. miało miejsce wydarzenie poetyckie na miarę czasów koronawirusa. Za pośrednictwem Telewizji Kablowej TOYA przemyscy poeci z tamtejszego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury ze swoimi utworami dotarli do mieszkańców Przemyśla. Nagranie miało miejsce w siedzibie Klubu Osiedlowego „Salczjańskie” Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Przed kamerą swoje wiersze zaprezentowali: Rita Dwernicka, Teresa Paryna, Wiesław Hop, Maria Gibała, Agata Litwin, Władysław Zych, Tadeusz Tłuścick, Ewelina Pilawa i Mieczysław Szabaga. Gościnnie wystąpił także Paweł Soroka z Warszawy. Za skierowane do mieszkańców Przemyśla wiersze podziękowała im Alicja Chruścicka – instruktor kulturalno-oświatowy w Klubie Osiedlowym i wspominała swoim wierszem niezwykłość słowa solidarność.

Gwoździem programu była Małgorzata Stankiewicz, która przy akompaniamencie gitary zaśpiewała piosenki o Przemyślu. Małgorzata od wielu lat pisze piosenki i układa nuty m. in. do utworów przemyskich poetów i wspaniale śpiewa.

Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Przemyślu obchodzi w tym roku 35-lecie swojego powstania. To wydarzenie było zapowiedzią cyklu wydarzeń artystycznych związanych z jubileuszem.

Alicja Chruścicka

Biesiada literacka w Stasiewiczówce

W tym roku ogród przy Orląt Lwowskich, a nie altana był miejscem spotkania literatów i promocji najnowszej książki poetyckiej *Czy to ty?* Jana Szczurka – poety i eseisty z Łącznika, absolwenta Akademii Rolniczej reprezentującego w literaturze środowisko wiejskie. Drukowanego w Czechach i na Słowacji. Spotkanie uświetnił wydawca i redaktor książki Piotr Goszczycki z Warszawy. Wstęp do zbioru napisał Jerzy Stasiewicz – gospodarz wraz z żoną Violetta od 18 lat cyklicznych spotkań pisarzy z „Bitwą w tle”. W tym roku pojedyncze salwy. W biesiadzie uczestniczyli członkowie dolnośląskiego i opolskiego oddziału Związku Literatów Polskich: Danuta Kobyłecka, Edmund Borzemski, Zofia Kulig i Ada Jarosz.

Specjalnie do Stasiewiczówki z Ołomuńca przybył František Všeňka, wręczając gospodarzowi *Návratnost nóny 2019*. To utwory stylizowane na czeski renesans, dziecięciogłoskowiec, dziewięć wersów, średniówka, układ rymów: abababcb. Czeski profesor poświęcił trzy swoje nony poetom polskim nadając tytuły: Kresowaty, Stasiewicz, Ossoliński.

Autor *Czy to ty?* w otoczeniu drzew i kwiatów otworzył serca odbiorców co zaświadczyły łzy i głęboka zaduma na twarzach słuchaczy. Były i liryki poświęcone magicznemu miejscu jakim od lat staje się Stasiewiczówka. I nie obeszło się bez dyskusji o roli poety i poezji w dzisiejszym pandemicznym czasie.

Spotkanie to także uczta smaków i zapachów przygotowanych przez gospodynię. I kulturalne rozmowy ciągnące się do jutrzni.

Jerzy Stasiewicz



Marek Wawrzkiwicz

Bitwa morska

Andrzejowi Zieniewiczowi – bo on to zrozumie

Sen nie powiedział mi nic o pogodzie,
Kierunku wiatru, porze roku i dnia.
Było ciemno – przedświt albo przedmrok.

Cecil Scott Forester, ten wspaniały łgarz,
Zagnieździł się we śnie jak na salingu fokmasztu.
Nie widział stamtąd ziemi, ale wspominał Conrada,
Zanim ten się urodził: wszystko było
Mgłą rosnącą z fal i chmur. Jakby się załęgalo
Jądro ciemności.

Grzmiało od wód. Bolały poranione maszty,
Poprute żagle. Poszedł już na dno jakiś drobiazg morski,
Słup, albo korweta. Dym pochłoniął horyzont,
Nie majaczyły na nim płynące z odsieczą
Flotyllę Nelsona i Iwaszkiewicza,
Różewicza i Cornwalisa. Zabrakło ratunku
Dla płyt miedzianych i ludzi. Wszystko
Przepadało bezpowrotnie w topieli.

Na trójpokładowcach kolejno opuszczali swoje flagi
Komodorzy spod znaku Raka: Gąsior (gardło),
Andrzej (prostata), Górka (wątroba), Tadeusz (kości).
Ginęły wraz z nimi zaszczytne orderki Flaszki i Golonki,
Mapy z mieliznami lirycznych sentymentów, polemik
I rafami manifestów programowych.

– Dobry, stary Horny! – krzyтели obok mnie umierający marynarze.
Kłaniałem się szpadą w martwiejącej ręce. Poczciwi głupcy –
Kochałem ich na swój sposób. – Och, dość tego – mruzczałem –
Na litość boską
I rzeczywiście. Tonęliśmy.
Działa były z coraz większej oddali, cichł łopot żagli
I śpiew takielunku. Pod wodą myślałem o tym,
Jak pięknie będą wyglądały wzmianka w „Naval Chronicle”
I oszczędny nekrolog w „Gazecie Wyborczej”.

Sierpień, 2017

Stanisława Mazurek

Rodzinny dom

Gniazdo pod okapem papy
przy dziurawej rynnic
jest puste
Pisklęta opierzone w nadmiarze
„wyleciały”
W modzie są „twierdze”
szkło marmury rzeźbienie stali
Matecznik zbyt ubogi
nowe tysiąclecia
na chorych nogach nie dogoni

A przecież to nie Bóg drukuje pieniądze
nie nalicza renty
tylko nakazuje pokorę i miłość
Anatomia mówi: wśród wielu rządów
każdy musi mieć serce
no i ma
jako narząd

Marzycielka

Dla Marii Joli Kowalskiej

Jasna czupryna nieposłusznych loków
jak jej myśli splecione marzeniem
matki i zalotnicy
damy i gosposi

nieprzerwane poezjowanie
nawet
nad garnkiem ryżu „po chińsku”

księgową własnych wydatków
z ciągłym niedoborem w kasie
wyczekuje na zbawczy gest Losu

Matka Polka
czasów lotu na księżyc
i upadków w pył drogi
po której turla się
mniej niż zwyczajne z y c i e

Grzegorz Aleksiejczyk

W pośpiechu
próbujesz malować
mój świat kolorami tęczy
jakbyś chciała dogonić
jeszcze
swój czas
zanim się zaczniesz
uczta świętych

Majce

NA WARSZTACIE RECENZENTA

U SIOSTRY KONSUMATY



Swoje wiersze nadesłała **Pani Zosia z Warszawy**.
Tu cytuję fragment:

Deliberacje – w poszukiwaniu własnego kąta

*Nie pójdę na spacer do leśnej budki, nie dostrzegę przyrody.
Moim oczom nie ukaże się kałuża na piaszczystej ścieżce.
Przeczuwam, że na odległej łące zabraknie nawet deszczu.
Jakże dam wiarę, że na świecie żyje ponad dwanaście
milionów gatunków roślin i zwierząt?
Nie będę obserwować, choćby przez skrawek [...]*

Idea tego wiersza bardzo mi się podoba, ale jak to zwykle u mnie – zwracam uwagę na detale. Tutaj rzuca się język – stylizacja na starodawny typ: Jakże dam wiarę, czy moim oczom nie ukaże się. Taka budowa języka zdradza wiek autora – współcześnie tych form już prawie nie stosujemy.

Najbardziej podoba mi się ten oto fragment:

*Dom, to jagody w Otrębusach
wysypujące się na leśne runo z garnuszka dziecka.
Dom, to przestrzeń ponad połacie okien,
morwy zjadane prosto z ziemi.
Klomb pełen malw i zapach maciejki aż po sen.*

Alc zauważmy – pojawiły się połacie okien. Czy gdy mamy bohatera – dziecko z garnuszkiem – słowo połacie się broni? Czy nie lepiej, prościej byłoby napisać – „Dom, to przestrzeń ponad oknami”. Diabeł zawsze tkwi w szczegółach – ja Wam to mówię jakem Siostra Konsumata.

Wiersz nadesłał również **Pan Tomasz z Kielc**. Oto fragment:

*Szarpanina słów boli najmocniej. Kto z kim przestaje
Temu świat daje dietę. Temu partia tworzy nowe miejsca
Pracy. A gdzie rodacy? Gdzie służba dla ludu? [...]*

Polityczne wiersze Panie Tomku to trudna sprawa. Ja rozumiem wymowę tego wiersza i bardzo się z nią zgadzam. To, co dziś dzieje się w polityce, jest okropne, ale ... tu mówimy o poezji. O mowie wiązanej, która ma przenosić znaczenia i powodować możliwość szerokiego odbioru myśli. A tak prosto zapodana treść i do tego w banalny sposób nie może się obronić. Raczej sugeruję stworzenie odezwy, manifestu, listu do polityków – bez mieszanina w to jednak poezji. Tak będzie lepiej dla wszystkich. Pozdrawiam serdecznie.

Za wszystkie pytania serdecznie dziękuję i zachęcam do kontaktu.

Książki do recenzji proszę przysyłać na adres redakcji, a wiersze na maila siostrakonsumata@gmail.com

POCZYTALNIA

polecane książki

**Listy. Tak wygląda prawdziwa poetka, podciągnij się!**

Listy obu Pań to świetna zabawa. Panie są urocze, błyskotliwe i pełne oddania. Listy i kartki, które pisze Kulmowa są obszerniejsze, są bardziej szczegółowe jednym słowem ekstrawertyczne. Wisława to jednak introwertyczka, zawsze powściągliwa, nie lubiąca się rozpisywać. Kulmowa zapodaje bogate filozoficzne cytaty, metaforyczne obrazy – właściwie jej listy są swoistym dziennikiem tamtych lat. Szymborska raczej wykleja, krótko dopowiada o rzeczywistości, zaznacza, że woli spotkania. Obie jednak z humorem i swoistą błyskotliwą ironią omawiają ich światy zewnętrzne, a czasem nawet konkretne osoby. Świetna rozrywka.

Listy. Tak wygląda prawdziwa poetka, podciągnij się!, Opracowanie wstęp i posłowie Urszula Chęcińska, Wydawnictwo Znak, Kraków 2019

**Maria Iwaszkiewicz, Kuchnia Iwaszkiewiczów**

Książka kucharska osadzona w świecie literatów to ciekawe zjawisko. Jest z niej potrójna korzyść – przepisy na ciekawe i smaczne potrawy, historyczne opowieści o sposobie jedzenia sprzed lat oraz domowe historie z życia Jarosława Iwaszkiewicza. W książce tej odkrywamy biograficzne smaczki z życia Iwaszkiewiczów, a przede wszystkim ludzi, którzy wokół tej rodziny istnieli. Poznajemy kucharki, dostawców, upodobania nestorów rodu, skłonności i drobne grzeszki domowników. Odkrywamy dawne fotografie, minione spotkania, dawne zwyczaje. Warto ten świat poznać i w nim się rozsmakować.

Maria Iwaszkiewicz, *Kuchnia Iwaszkiewiczów*, Znak Litera Nova, Kraków 2019

40 lat Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie



Uczestnicy Światowego Dnia Poezji w Klubie „Turkus” WDK w marcu 2019 roku.

Joanna M. Vorbrodt



Ewa wracała do domu (1999)

To był wyjątkowo zimny zachód słońca
i lasu martwa zieleni. ostatnia niedziela stycznia
Ewa wracała ze szkoły

krzyk o tej porze roku w lesie
usłyszały tylko zwierzęta

pod mechem pod ziemią
w tunelach w konarach drzew
podeszłe gałęzie drżały
o swoje małe
listki

Nadchodzi noc, a z nocą deszcz

sufit się kruszy
spada
jakby wszechświat posypywał nam głowy
popiołem
o spokojnym śnie
o cudnym powitaniu dnia
o szczęśliwym powrocie

ściany
drżą od decybeli bezsennej nocy
i latających dekli, stoików

opadają obrazy

psy ujadają pod drzwiami

Jako poetka, autorka tekstów piosenek, kompozytorka debiutowała na antenie Polskiego Radia (1998). W 2002 roku interpretacje jej wierszy zostały nagrane przez aktora Krzysztofa Kolbasiuka. Od 2004 roku mieszka i tworzy w Warszawie.

Wiele jej tekstów ukazuje się regularnie w antologiach i piśmie literackich. m.in.: w Kwartalniku AKCENT, Migotaniach i Przejściach, Portrecie, Magazynie Materiałów Literackich CEGŁA, Zeszytach Poetyckich, Kwartalniku literacko-artystycznym SZAFKA, HELIKOPTER OPT, Poezji Dzisiaj, Gazecie Kulturalnej i innych.

W 2017–2019 wiersze autorki ukazały się w Antologiach Warszawskiej Jesieni Poezji, a w 2018 roku – ukazał się debiutancki tomik poezji „Punkty zwrotne” (wraz z drugim albumem muzycznym). Jest stypendystką ZAiKS (2017, 2020).

Wydane albumy: 2013 – *Nie ma przypadków*, 2018 – *Punkty zwrotne*.

Rzeka płynęła dalej (24 maja 2011)

Przemek Jenes zamykał się w pokoju
upijał się, później rzygał na cały świat
a może i całym światem
któregoś dnia zgodnie z obietnicą wydalil się cały

– był takim słońcem, księżycem i pięcioma planetami
które bez końca zataczały kręgi w kosmosie

napisał na huśtawce, że emocje coraz wyżej
że to nie miejsce dla niego
że się boi

że nicodebrane połączenia

Zapowiada się piękny dzień

Słońce, żadnego obłoku na niebie
lekki wiatr przygrywa na bambusowych dzwoneczkach
przed moim oknem wyrasta drzewo. co to za drzewo? jak mu na imię?
na swojej drodze mijamy wiele takich drzew
ochronią przed deszczem, nadmiarem słońca
czasem przytłoczą swoim ciężarem. jacy my wszyscy do siebie podobni
dwoje dorosłych, kochających się i nienawidzących
dziecko obserwuje tę grę, spada kilka łez
nikt nie zwraca uwagi, na swojej drodze mijamy wiele takich łez

jesteśmy szczęśliwi, życie, ach życie!
przychodzisz radośnie z flaszką dla każdego
a spijasz tę opowieść na smutno

Roma Jegor

Miła

Prześtań tak pragnąć.

Babka mówiła, że chcieć to móc.

Więc skoro nie mogę to nie chcę.

Odejmuję sobie po kawałku
ludzi i sprawy. Ograniczam apetyt

I zacieśniam widnokreśli.

Mysli segreguję jak przed przeprowadzką.

Te do spalania, tamte do noszenia.

Reszta do oddania.

I jeszcze do zacerowania jest kilka,

ale maj tegoroczny nie sprzyja.

Nie to żeby odrywał od robotek,

tylko dziś kwarantanna robi z nas joginów.

Siedzimy na szpilkach, śpimy

w madejowym łożu, lykamy igły

i wydaje nam się, że będą z tego młode sosny.

Olejek odświeżający niewiele tu może.

Rośnie w nas las. I zanim się zacznie

zamienia się w mrok, w kolonię karną,

w kornika.

W wulkan, który robi z nas drobne wysepki.

Jedna od drugiej o milę.

Miła to coś na odległość ramion.

Ma pięćset myśli o drugim człowieku,

którego nie możesz objąć.

Zamknij wreszcie te drzwi. Zatrzaśnij. Zarygluj.

Okadź, zanim się okaże,

że znowu się wkradłam.

Że zostawiłam u ciebie ślady stóp,

drobny odcisk dłoni, że spojrzenie moje

wędrowało po twojej tapecie.

Zamknij, zarygluj, zatrzaśnij.

I jeszcze musisz mieć duże nożyczki.

Po co ci te nitki, sznurki, tasiemki.

Te tobołki wspólnych lat, węzłki minut

spędzonych przy jednym stole.

Fastrygi palców splecionych wleńście.

Jakieś fotografie. Na tej wojnie jak na rafie –

wszystko złości – do krwi, do kości.

I klej musisz mieć mocny dziennie-nocny.

Żeby moje wspomnienia i sny zakleić szczelnie,

żeby żadnej szpary. Niech będzie szary

tamten czas i niczyj. Żadnej latarki, słońca

i rodziny.

Zamknij w końcu te drzwi. Niech blask klamki

już nie osłepi. Trzeba mi teraz przyjmować leki,

dbać o higienę, pochować żyłki.

Uczestnicy posiedzenia Zarządu Rady Krajowej RSTK





Joanna Lorenowicz

Mgła

Mgła podeszła pod cmentarz, przyczała się pod murem i czekała na księżyc. Wiatr, stary kawalarz, porwał ją na kawałki, rozrzucił po łące, zagnał nad mogiły.

Tymczasem główną aleją od kaplicy posuwał się korowód tancerzy. W pierwszej parze kroczył kościsty wodzirej z siwiutką staruszką. W drugiej – jasnowłose dziewczątka i mnich z okrągłym brzuchem. Dalej obszarpany dziad, oganiający się od wróbli, a za nim rudowłosa piękność pod rękę ze szpakowatym dżentelmenem. Środek orszaku, splątany mętными oparami, skrywał zbiorowisko osobników zróżnicowanych pod względem płci i wieku, a na końcu, myśląc krok, podążały duszyczki dzieci.

Tancerze, wylaniając się z mgły, rozsyrywali się po cmentarzu, obsiadali omszałe grobowce, kładli się na trawie.

– Panna Anna radosna dziś jak skowronek – zwrócił się do jasnowłosej wodzirej.

– Tak mi dzisiaj zwiewnie, jakby mnie wiatr nad polami unosił – odparła i wirując między grobami, zaprosiła do tańca wierzbę płaczącą. W tańcu plotła warkocze z jej gałęzi i rzucała je na wiatr.

– A ten znowu patrzy – zawołała, chowając się za grobowcem proboszcza.

– Nie groźny on, wstępu na ziemię poświęconą nie ma – pocieszył ją wodzirej. – Życie za szybko skończył, a teraz mu żal.

– Przez jedną się powiesił, a za drugą oczy wypatruje. Wszyscy oni tacy sami, na tym czy na tamym świecie – stwierdziła rudowłosa.

– Patrzy jeszcze? – Anna wyjrzała zza krzyża. – Ja w piętnastym roku życia w stawie się utopiłam, niewinną będąc, więc o takich sprawach nic nie wiem, ale się boję, że on na mnie co złego ściągnie, potępieniec jeden.

– Jak panna taka niewinna, to dlaczego boi się odejść?

– Poszłabym, ale mi kwiatów żal i wiosny. Lubiłam po łąkach chodzić, po sadzie kwitnącym, nasturcje i maciejki w ogrodzie siałam, ach, co to był za zapach w majowe wieczory. Zostanę jeszcze trochę, żeby oczy kolorami nacieszyć.

– W niebieskich krainach kwiatów i wszelkiego piękna pod dostatkiem, a wiosna nigdy się nie kończy. Jakby Panna Anna chciała, to mogę co nieco jeszcze opowiedzieć – ofiarował się mnich, skromnie spuszczać oczy.

– Niby taki nieśmiały, a panny na krok nie odstępował. Dawno powinien odejść, a nie dziewczęta bałamucić. – Staruszka pogroziła mu palcem.

Mnich zawstydził się jeszcze mocniej, ale panny nie opuścił.

– Proboszcz też długo nie szedł – wymamrotał pod nosem.

– Ale poszedł. I dobry przykład dał.

– No właśnie, poszedł i od tamtej pory czwartego do brydza nie mamy – wtrącił jegomość z bródką. – Wiatr znaczoneymi kartami gra, a młynarza syn na umyśle za słaby.

Staruszka przysiadła obok niego:

– Profesorze, nie czas o kartach rozprawiać. Już tydzień od pogrzebu minął. Trzeba by wreszcie temu nieborakowi powiedzieć, jak się sprawy mają. Pan tu najdłużej leży, więc to pana obowiązek.

– Ja? No cóż, może bym i powiedział, ale najdłużej legionista leży. Już się jego mogiłka całkiem z ziemią zrównała, a moja jeszcze na sześć palców wystaje.

Joanna Lorenowicz – mieszka i pracuje w Przemyślu. Jej pasją i sposobem na życie jest literatura. Pisze felicity i opowiadania, pracuje też nad swoją pierwszą powieścią. Publikowała w periodyku „Moja praca”, a także na portalu „Felictomania.pl”. Warsztat pisarski doskonaliła w Szkole kreatywnego pisania – „Pasja Pisania” i jest laureatką dwóch konkursów na miniaturę prozatorską, organizowanych przez tę szkołę.

Jest członkiem Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Przemyślu.

– Legionisty nikt od dawna nie widział. Może już poszedł, a my o tym nie wiemy.

– Nie poszedł. Widziałem go jakiś czas temu. Zaraz, zaraz, który to mógł być rok? Siedemnasty, chyba...

– Tak się profesor w wieczności zaplątał, że zupełnie orientację stracił. Który siedemnasty, bo mnie się zdaje, że nie ten ostatni?

– Chwileczkę. To było wtedy, jak marszałek...

– Przepraszam, dokąd się stąd odchodzi? – zapytał mężczyzna, który od dłuższego czasu przysłuchiwał się rozmowie.

Jego obecność wywołała konsternację wśród zebranych. Kto mógł, to zbłądł, reszta rozpięchła się po kątach, zostawiając profesora sam na sam z przybyszem.

– W tym rzecz, że nie wiadomo – rozpoczął mowę profesor, daremnie wypatrując wsparcia od towarzyszy. – Okazuje się na miejscu. Bo widzi pan, my tu wszyscy jesteśmy... jakby to powiedzieć... nie do końca żywi.

– No tak, teraz rozumiem, czemu mnie na ten cmentarz ciągnie.

– Niech się pan nie martwi, z nami jest tak samo – rudowłosa, bezszelstnie wyłoniła się z mgły. – Przywyknij pan. To tylko mały przystanek na drodze do wieczności.

– A na co państwo czekacie? Nie lepiej od razu odejść?

– To nie takie proste. – Profesor zaprosił przybysza na ławeczkę – Trzeba przed sądem stanąć. I właśnie ta okoliczność nas tu obecnych powstrzymuje.

– Mnie tam sądy niestraszne, całe życie z nimi do czynienia miałem.

– A to pan prawnik?

– Skądże! Złodziej, drogi panie.

– Sąd Ostateczny to zupełnie co innego. Tam najmniejsze uchybienie policzone będzie, a kary czekają okrutne.

– Powszechnie wiadomo, że grzechy odpokutować trzeba, dlatego ja wołam na początku swoje odbębnić, a potem całą wieczność mieć spokój.

– Dziwne podejście do sprawy u przestępcy, doprawdy. Nie boi się pan?

– Ja się swojej roboty nie wypieram. Kradło się, w karty grało, wódeczkę piło i jeszcze niejedno na sumieniu ciąży, ale tak sobie dumam, że ociąganie bardziej Boga gniewa niż grzechy ziemskie. Toż on przecież od początku wiedział, co ze mnie za gagatek, a jednak na ziemię posłał. Widać miał w tym jakiś plan. To czego ja się mam bać?

– Karty! – zawołał z nadzieją profesor. – Z nieba nam pan spadasz!

– Raczej w drugą stronę. – Przybysz spojrział w górę. – Będę się zbierał, póki mnie odwaga nie opuściła. A do kart nie warto ze mną siadać. Ograłbym do ostatniej koszuli.

– Panie złodzieju, niech pan nie odchodzi – zawołała Anna.

– Chodź ze mną, piękna dziewczyno, nie marnuj czasu na tym cmentarzysku.

Widać było, że Anna miała ochotę, ale się nie odważyła.

– Niedługo przyjdę – odparła i pomachała chusteczką.

Złodziej znakiem krzyża odwagi sobie dodał i w ostatnią drogę wyruszył. Już się z mgłą mieszał, już się otwierały przed nim nieziemskie przestrzenie, a jeszcze ostatni raz na ziemię spojrział.

Żegnały go truposze w zbutwiałych łańchmanach, ich czaszki lśniły w blasku księżycy, czerniąc się pustymi oczodołami. Nigdzie nie dostrzegł złotych włosów ani nawet rudych, tylko niesiona wiatrem chusteczka unosiła się nad cmentarzem.

Złodziej ponownie znak krzyża uczynił, wzdrygnął się i odszedł.

Debiut prozatorski

Joanna Lorenowicz

Rosół

Małgorzata obudziła się po jedenastej. Usiadła na łóżku, rozmasowała obolały kark i zaczęła analizować wydarzenia z poprzedniego wieczoru.

Popeliła błąd, który będzie ją dużo kosztował.

Miała złe przeczucia, kiedy zobaczyła ich po raz pierwszy. Spodziewała się pary kochanków szukających azylu, w zaciszu bieszczadzskich lasów, tymczasem z samochodu, który zajeżdżał pod pensjonat, wysiadło dwóch mężczyzn. Rezerwacja na koniec listopada, pytania, jak duże ma obłożenie pokoi – wszystko to wskazywało, że komuś zależy na dyskrekcji. Dlatego obserwując przez okno gości, wypakowujących bagaże, miała nadzieję, że to jednak para kochanków.

Lubiła zakochanych. Nie zwracali uwagi na to, co się dzieje wokół nich. Ułatwiali jej zadanie.

Okazało się jednak, że są braćmi.

Młodszy wydawał się nieśmiały, mało się odzywał i uciekał wzrokiem, za każdym razem, kiedy na niego spozjrzała.

Starszy od początku ją adorował.

– Mam nadzieję, że po kolacji, nasza piękna gospodyni, napije się z nami wina.

Napiła się. Potem za dużo mówiła, za głośno się śmiała, więc kiedy zapukał do niej w nocy, pomyślała, że jest mu to winna...

– Będę czekała z kolacją. – Pomachała im przez okno, kiedy o świcie wychodzili na szlak.

To miała być ich ostatnia kolacja, więc postanowiła, że przygotowuje coś wyjątkowego. Uznała, że po całym dniu na chłodzie, dobrze zrobi im gorący rosół.

Było już dobrze po zmroku, kiedy zakrzypiały drzwi wejściowe. Zobaczyła młodszego z braci, idącego szybko przez hol.

– Nareszcie – zawołała z kuchni – już zaczynałam się martwić. Gdzie Krzysztof?

– Nieważne – burknął przez ramię, wbiegając na schody.

– Po chwili zszedł do jadalni.

Podawała mu kolację i usiadła przy nim. Patrzyła na łyżkę, wędrującą tam i z powrotem pomiędzy talerzem a jego ustami. Niemal widziała, jak złoisty płyn spływa przetykiem do żołądka i dalej, do wszystkich komórek ciała. Delikatny meszek nad górną wargą chłopaka, pokrył się kropelkami potu. Policzki miał zagnione, może przez rosół, a może przez nią – tego nie wiedziała.

– Co z twoim bratem?

Spojrzał na nią po raz pierwszy, od kąką przyjechał.

– Nie twoja sprawa!

Odgarnęła mu włosy z czoła.

– Mnie możesz powiedzieć. Przecież jesteśmy przyjaciółmi.

Złapał ją za przegub i przyciągnął do siebie. Pachniał ziemią i rosółem.

– Nie wtrącaj się, bo pożałujesz! – wycedził przez zaciśnięte zęby.

Małgorzata przysunęła się jeszcze bliżej. Wytrzymała jej spojrzenie, ale wiele wyczytała z tych pięknych oczu w kolorze mchu. Był przerażony i niczym zranione zwierzę, gotowy do walki na śmierć i życie.

To było zabawne. Nie mówiąc ani słowa, zdradzał, że ma coś na sumieniu i coraz bardziej się jej podobał. Żałowała, że to nie on zapukał do niej zeszłej nocy. Nie miałyby nic przeciwko, żeby odrobić tę stratę, ale było już za późno. Oczy powoli zachodziły mu mgłą.

– Już czas – szepnęła.

Szedł z nią bezwolnie, z uśmiechem na ustach, dopiero na schodach do piwni-

cy przystanął, jakby się domyślił. Wzięła go za rękę i delikatnie pociągnęła za sobą. Wyrwał ją i zatoczył się na ścianę. Pomogła mu utrzymać równowagę. Więcej się nie bronił. Zaprowadziła go na miejsce, ułożyła na posłaniu i utuliła. Zasnęła w jej ramionach jak dziecko. Pożegnała go pocałunkiem w czoło.

Wracając na górę, usłyszała kroki. Zrozumiała, że popełniła błąd myśląc, że starszy brat już nie wróci. Jej mózg zaczął pracować na pełnych obrotach, niczym u szachisty, który przewiduje ruchy przeciwnika.

Poprawiła włosy i wygładziła sukienkę. Była gotowa.

– No wreszcie! Zaraz podam ci kolację – powiedziała, wbiegając do jadalni.

– Za chwilę – odparł, patrząc na talerz z niedojedzonym rosółem. – Gdzie Tomek?

– Nie wiem, niezbyt rozmowny ten twój brat. Może poszedł cię szukać – zawołała.

Słyszała, jak Krzysztof wbiega na schody i po chwili wraca, wciąż nawołując brata:

– Tomek!? – Jego głos zdradzał niepokój.

Była gotowa na wszystko, kiedy wszedł do kuchni.

– Bez butów, nie mógł nigdzie pójść – powiedział z wyrzutem, stając tuż za nią.

– Chyba nie myślisz, że go zjadłam? – Odwróciła się z uśmiechem.

Oczy, które wczoraj patrzyły na nią z zachwytem, teraz pełne były złości. Dlaczego oni nic nie rozumieją? Chroni ich przed okrucieństwem tego świata, przed wszystkimi dramatami, jakie mogą ich spotkać w życiu. Daje wolność. A co otrzymuje za swoje poświęcenie? Niedziękność. To niesprawiedliwe! Tak nie powinno być!

Nie wiedząc, co robi, pchnęła go na oślep, nożem, który miała w ręce. Krzysztof się tego nie spodziewał. Ze zdziwieniem patrzył na powiększającą

się plamę czerwieni na swojej koszuli. Chwycił za rękę, wystającą spod żebra, próbując wyciągnąć narzędzie zbrodni. Miała wrażenie, że za chwilę tak się stanie, ale zabrakło mu siły. Osunął się na kolana. Krew rozlewała się coraz bardziej, spływała przez palce zaciśnięte na nożu, kapłała na białe kafelki. Cierpiał. Małgorzata nie umiała mu pomóc. Była sparaliżowana widokiem krwi i oniemiała z przerażenia. Kiedy, próbując utrzymać równowagę, położył zakrwawioną dłoń na jej udzie, uciekła do lasu.

Nie pamiętała, ile czasu minęło, zanim ochłonęła i pozbierała myśli. Wracając, ostrożnie uchyliła drzwi wejściowe. Leżał w jadalni. Doczołgał się tam, znacząc swą drogę krwawą smugą. Wiedziała, że nawet jeśli uda się jej wyczyścić podłogę, nigdy nie zmyje tej krwi ze swojej pamięci. Krew to ból i okrucieństwo, a przemoc ją brzydziła.

Całą noc zacierała ślady. Musiała zatańczyć trupa do piwnicy, zakopać oba ciała, a potem posprzątać kuchnię i jadalnię. Nad ranem obolała, rzuciła się na łóżko.

Promienie jesiennego słońca, które na chwilę wydoszły się zza chmur, wyrwały ją z zadumy. Doszła do wniosku, że ma dosyć tych mrocznych lasów i zimy trwającej pół roku. Musi poszukać innego miejsca. Potrzebuje więcej światła.

Była już spakowana, kiedy na podwórku zajeżdżał radiowóz.

– Straż graniczna udaremniła przejazd, przez zieloną granicę. – Policjant podsunął jej pod nos dwa zdjęcia. – Poszukujemy przemytników, którym udało się wymknąć z obławy.

– To jakaś pomyłka! Oni są tacy mili.

– Nie wie pani gdzie teraz są?

– Mówili, że pójdą na Caryńską.

– Pozwoli pani, że zaczekamy? – Ci ludzie mogą być niebezpieczni.

– Oczywiście – powiedziała z uśmiechem. – Tymczasem zapraszam na rosółek.

Trzy AGApity

Podatni na korozję

Nowa książka poetycka Andrzeja Waltera pt. *Korozja* (Toruń 2020) rozpatruje tematy znane od pokoleń – ulotność ludzkiego istnienia, sens przyjscia i odeszcia, miłość i śmierć, sensowność i bezsensowność początku i końca. Kim jesteśmy wobec wielkiego planu Opatrzności? Zawsze Kimś, mimo wielkiego lęku przed „dunką”, jakie nam zapisano. Na tej „ziemi podłej” wszystko w jakimś momencie utraci swój porządek, przewartościują się wartości, zapytamy o własne powinności, odczujemy ból, jaki przyjdzie nam unieść.

Książkę napisał Autor w hołdzie „swojej ukochanej Mamie Krystynie”. To niezwykle trudne zadanie poetyc-

kie, ale i synowskie. Patrzenie kochającego syna na wypełnianie się spraw ostatecznych jest inne od patrzenia poety – bo czyż można, dobierając roztropnie poetyczne tworzywo, wysłowić cierpienie, gdy opowieść o bólu i rozpaczach odchodzenia „ukochanej Mamy” jest przeżyciem granicznym, które nie pozwala okiełznać słów?

nazwaliśmy to poezją
a poezja
to fatamorgana słów

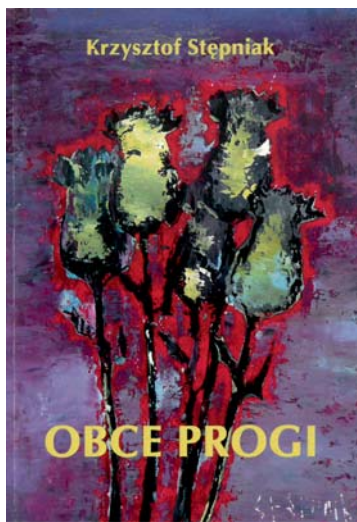
to jakby odważniki zdarzeń
i ciężary pytań
bez odpowiedzi

W obliczu tego przeżycia „Nasze imiona przestały znaczyć” – podkreśla poeta – „jesteśmy mgławicą”, a może nawet „zbrodniarzami”.

czasami piszemy
o bólu
który powstał z martwych
który się nie wydarzył
którego w ogóle nie było

„Kości spróchnieją”, ale wszystko, co pozostanie nie będzie zabezpieczone, bo po utracie wszystko to będzie już tylko „protezą” podatną na korozję.

Aga TomHa



Obce Progi

Krzysztof Stępniański poeta i artysta malarz nie raz już gościł na łamach naszego pisma, był również gościem Galerii Piecowej Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury, gdzie prezentował swoje obrazy. Przypomnijmy: urodził się w Lublinie. Pracuje w Krakowie wśród ubogich. Brał udział w licznych wystawach krajowych. Jest laureatem wielu nagród i wyróżnień w dziedzinie malarstwa i poezji.

Spójrzmy zatem na poezję, pierwsze jej wydanie w formacie kieszonkowym pt. *Obce Progi*. Intrygujący tytuł. Szata graficzna okładki i poszczególne części tomu opatrzone malarstwem Autora. Zatrzymuje mnie wiersz *Wdzięczność*: schylam ku światu głowę / dziękując / że śladów moich z dróg / dotychczas nie zatarł... / i wierszy moich w ognia czerwieni / nie spalił... / Schylam ku światu głowę / dziękując, że mnie niszcząc / przed własnym zniszczeniem / ocalił! Czasem Poeta zmusza nas do wtórnego przeanalizowania treści. Prezentowane wiersze w dużej mierze są melancholijne i mroczne. Niekiedy ciśnie się na usta: Panie Krzysztofie nie tędy droga... Może nas w wierszach zadziwić, pełna blasku pokora albo zaniepokoić samotność Poety z niewiarą w człowieka, a jednak nieustanne szukanie go w sobie i innych.

W tomiku nie brakuje zagadek myślowych. Przede wszystkim w wierszach Autora dzieciństwo jest kanwą do mówienia o dorosłości. To naczynia połączone. Bardzo zastanawia obecna w wierszach dwutorowość spojrzeń na otaczający świat, w której jedno spojrzenie bywa zamącone, kontrolujące, wlokące się jak cień, krok w krok za bohaterem bądź strącające go w przepaść, a drugie podnoszące go, z iskrą nadziei na lepsze jutro. Spójrzmy na wiersz *Pęd*: Pędzimy na rozklekotanym rowerze / ja i nostalgia za dzieciństwem / na przekór słoństwu za słoństwem, / nadanej mi przez was / dorosłości. Czy też wiersz *Wolne miejsce*: W poszarpanych trzewikach dziecięcych / przyszedłem pod dom, / gdzie blask świecy nikły / twarze zebranych tu dzieci oświeca / i blaskiem świecy lśni twarz kobieca / Bo pośród makijaży nakładanych latami / miejsce na blask / wciąż jedno wolne / i stawanie na palcach mizolne.

Wiersze Krzysztofa Stępniańskiego zapadają w pamięć. Uchyliłam zaledwie rąbek tajemnicy. *Obce Progi* to swoiste studium indywidualnego przypadku, pełne pytań bez odpowiedzi. Kto lubi odkrywać drugie dna, tak jak ja, będzie lekturą usatysfakcjonowaną.

Maria Bednarek

Krzysztof Stępniański. *Obce Progi* – tom poezji. Projekt, opracowanie graficzne, skład – Karol Graczyński, s. 100 (2020 r.)



Pasja według... Urszuli Małgorzaty Benki

Opisanie na nowo historii postaci biblijnych czy tylko epizodycznych wydarzeń związanych z ich życiem, to z jednej strony niemal diżurny motyw literacki, a z drugiej niezmiernie trudny temat i tworzywo, wymagające od autora niezwyklej erudycji, wiedzy, pogłębionej refleksji, talentu i... wyobraźni. Niełatwo pogodzić owe przesłanki i atrybuty, aby powstało z tej kompilacji dzieło. To udawało się nielicznym, znanym z historii literatury twórcom, jak Karel Čapek, Tomasz Mann, Michaił Bułhakow, Lew Tołstoj, a z naszego poletka takim pisarzom jak Roman Brandstaetter czy Zenon Kosidowski.

Opisać wydarzenia nowotestamentowe czy losy bohaterów ewangelicznych własnym spojrzeniem, przetransformować widzenie świata i odczucia kreacji biblijnych, przepuścić je przez filtr własnych wyobrażeń, emocji, przemyśleń, postaw i wartości, to wykwinna sztuka i artystyczna umiejętność. Do takiego osobistego świata biblijnych retrospekcji zaprosiła tym razem Urszula Małgorzata Benka w najnowszym zbiorze poetyckim zatytułowanym *Pasja Jezusa z Nazaretu*. W książce autorka zamieściła trzynaście utworów podzielonych na stacje zgodnie z kanonem drogi krzyżowej wzorowanym na średniowiecznej trasie pielgrzymkowej Via Dolorosa, upamiętniającej ostatnią drogę cierpienia Zbawiciela. Właśnie motyw pasyjny jest zasadniczą osią i klamrą strukturalną lirycznej opowieści Benki. Jednak to nie sama męka Chrystusa przeżywana przez niego psychicznie i cielesnie jest osnową liryczną tomu, ale ukazanie owego cierpienia przez pryzmat osób mu towarzyszących, świadków jego tragedii, przypadkowej gawiedzi naocznie relacjonującej wypadki.

Chrystus nie jest zatem, wbrew tytułowi książki Urszuli M. Benki, głównym bohaterem, a przede wszystkim tłum i postacie związane z procesem jego osoby, ich nastawienie, sądy i opinie. Stąd mamy tu i Heroda, Judasza, Jakuba, Łazarza, i Józefa z Arymatei, i łotra, powieszzonego obok. Ale całość dopełnia opis wydarzeń męki relacjonowanej przez świadków: babę, grubasa, przechodnia, młokosa, handlarzkę, praczkę, faryzeusza, a ich narracja uprawdopodobnia i urealnienia przebieg wydarzeń związanych z ukrzyżowaniem Nazarejczyka. Żywe dialogi naocznych świadków męczarni Chrystusa sprawiają, że czytelnik czuje się niejako w epicentrum wydarzeń, że może przeżywać tragedię, wczuwać się w nastroje tłumu, obserwować różnorodne reakcje, empatycznie odbierać nastawianie poszczególnych osób towarzyszących Jezusowi w jego ostatniej drodze. Owa polifoniczność niewątpliwie nadaje cech autentyczności przeżywanych sytuacji i rozmaitych społecznych zachowań:

Baba:

Jezus był mądrym rabim. Prawda z ust jego płynęła jak balsam

A Barabasz był łgarz bez cienia sromu. Gdy Jezus Pismo objaśniał, to dorównywał uczonym.

A Barabasz był nieuk – wraz do wożenia gnoju.

Kupiec:

Niesmaczne to aluzje i brak taktu, jak zwykle u cudzoziemców.

Grubas:

I obiektywnie, stronniczy to sąd.

Handlarka:

A co wy chcecie? Żeby Go chcieli sprawiedliwie sądzić.

To by nie wlekli do Pitatusa.

Faryzeusz:

Rzymska justycja...

Przechodzień:

Ślepa, za to nieźle uzbrojona.

Kupiec:

Gdzie masz pan ustrój sprawiedliwy na ziemi?

Grubas:

O polityce możemy spokojnie, panowie, spokojnie,

na uboczu,

Nie dość, żeśmy spóźnieni na proces, to jeszcze dygresje

Tak niestosowne w publicznym miejscu.

Wielogłosowość zastosowana przez autorkę to koncept, który nadał opisowi cech szczególnych, jest niejako świadectwem prawdy, a zarazem bezstronną obserwacją zachodzących reakcji i zdarzeń. Podobną technikę opisu widzimy też w największej objętościowo Stacji V „Według Heroda”, gdzie mamy pozorny dialog żydowskiego króla z sądzonym przez niego Jezusem. Pozorny, gdyż w istocie stanowi on nieustający monolog władcy. Milcząca obecność Nazarej-

czyka sprawia, że znów protoplasta utworu jest postacią drugiego planu.

Milczysz.

Wiesz, jam zwyczajny gadać do głuchych. (...)

Mówią: jesteś żydowski król. Jam także Żyd

I król. (...)

Czego właściwie chcesz? Mi wszystko jedno.

Cudu, tylko o to z całej duszy błagałem. (...)

Daj mi cud.

I odejść.

Galilejczyk w tomie lirycznym Urszuli M. Benki nie przemawia w ogóle, jakby jego słowa, nazbyt święte, były zarezerwowane tylko dla Pisma, bożych ksiąg natchnionych, więc nie może ich kalać surowa relacja z przebiegu męki Jezusa, bowiem publicystyczno-literackie i reportersko-kronikarskie zapisy wydarzeń nie są godne przytaczania objawień Mesjasza. Z drugiej jednak strony, ich brak dowodzi też pokornej i pełnej zgody Jezusa na ostateczne wypełnienie się jego misyjnego losu. W stacji II „Według Judasza” apostoł i zdrajca swojego mistrza skarżąc się na ich wspólny los, wypowiada znamienne słowa:

Ta księga pełna jadu. Jej karty szeleszczą Jak słomy wiecheć, co buchnie pożarem Za jedną iskrą. (...)

Taka jest moja pasja, moja ewangelia!

A księga liczb, rachunków, buchalteria Mignie jasnością formuł świętej Ekonomii

W latyfundiach schylonej niewolniczo.

Wszyscy grudom ziemi jesteśmy podobni,

A duchy w nas drżą

Niby bicze.

W imieniu Boga-Człowieka lub o nim samym mówią za to chętnie pozostali bohaterowie apokryficzno-przekazu Benki, jak Judasz i Jakub – uczniowie Jezusa, cudzołożnica Magdalena, łotr na krzyżu, Józef z Arymatei, który zdjął ciało z krzyża i pochował w swoim grobie, czy Weronika, uznawana za świętą kilku kościołów chrześcijańskich, która dzielnie towarzyszyła Nazarejczykowi w jego ostatniej drodze. W stacji VII Weronika mówi:

Iść tamtędy musiałam, bo musiałam, Przecież nie ja tę drogę wybrałam. (...)

A Boga dotknęłam, bo niczego

Nie spotkałam w swojej drodze innego.

Z kolei wspomniany Józef z Arymatei w stacji X gorzko powiada:

Ten grób miał być mój –

Nic więcej nie miałem.

Wypełniłem go

Samym Bożym ciałem.

Na szczególną uwagę Pasji Jezusa z Nazaretu zasługuje też jej zakończenie – „Stacja ostatnia”, która stanowi kunsztowne i doskonale autorskie podsumowanie biblijnej reinterpretacji. Oto w ostatecznej wizji dziejów Chrystusa dochodzimy niejako do korzeni, archetypu, boskiego prapoczątku i narodzin wszechświata. Mamy tu bowiem istne wymieszanie żywiołów, duchowych energii,

transcendentnych bytów, szalonej psychomachii, gdzie początek eschatologicznej wędrówki człowieka miesza się z jej apokaliptycznym epilogiem, profetyczną wizją, którą zdaje się nie mieć końca. Metafizyczny amalgamat to mieszanka „wszystkiego z czymś innym”, splot pięknych i katastroficznych mocy, sacrum z profanum, początku i nieskończoności, aliaz pustki z prawdą, światła za snem, logosu z duchem, rozkoszy z cierpieniem, mistycznej alfy i omegi. „Stacja ostatnia” w harmonijny i skondensowany sposób przywodzi skojarzenie z powstaniem świata, biblijnym wyłanianiem się kosmosu, mozolnym lepieniem z gliny człowieczego indywiduum z jego wszelkimi namiętnościami, przypomina o niezwyklej kosmogonii, religijnych mitach, filozoficznych atrybutach, psychologicznej peregrynacji bytów od ich narodzin do śmierci oraz stanowi rudymetarną historię cywilizacyjnej odysei. Kryje się za tym warsztatowa maestria skrótowego obrazowania i autorska perfekcja esencjonalnego opisu. Owo finezyjne zakończenie tomiku sprawia, że jak eskulap polykający własny ogon, wracamy do źródeł, do początku pasywnego zbioru Benki, gdzie w rozpoczynającym książkę wiersie Jakub mówi:

Usnąć

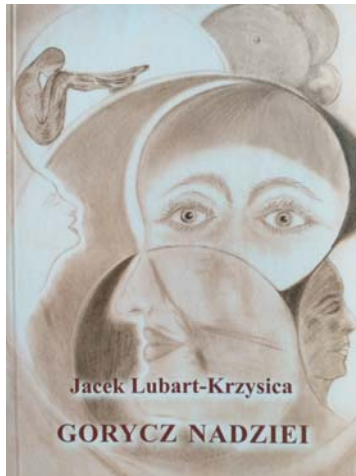
W słabość ciała się wtulić jak w nicość sprzed narodzenia.

Wielobrazować i polifoniczność opisanej przez Urszulę M. Benkę pasyjnej drogi Jezusa sprawia, że jej liryczne tworzywo nabiera kolejnych głębszych wymiarów biblijnej symboliki, humanistycznych aspektów, staje się wielopłaszczyznowym oglądem ostatniej wędrówki zwykłego skazańca i zarazem natchnionego reformatora religijnego, niezwyklego uzdrowiciela, posłańca bożego, a jednocześnie żydowskiego Mesjasza i chrześcijańskiego Zbawiciela; z jednej strony człowieka, z drugiej świętego pomazańca. Wymaga to odrębnego, wolnego od schematów spojrzenia, nowej analizy i odczytania, pogłębionej, swoistej refleksji.

Poetka z wirtuozerią (niczym znany XX-wieczny surrealista Hans Bellmer ciął na drobne fragmenty swoje lalki), rozczłonkuje na kartach swojego tomu sceny zakodowane w psychice bohaterów męki Jezusa, a równocześnie misternie wiąże je, splata, scala i holistycznie łączy w różnobarwną konstrukcyjnie całość, nadając swojej apokryficznej kompozycji nowy jakościowo literacko i duchowo wymiar czytelniczego odbioru. Pierwsza dama współczesnej poezji polskiej jaką niewątpliwie jest Urszula Małgorzata Benka po raz kolejny wzniosła się na wyżyny poetyckiego parnasu, przygotowała finezyjne dzieło najwyższego sortu, wysublimowaną literacko-eteryczną strawę a zarazem postawiła przed miłośnikami poezji wyrafinowane, nie lada estetyczne i umysłowe alegoryczno-paraboliczne wzywianie.

Robert Rudiak

Urszula M. Benka, *Pasja według Jezusa z Nazaretu*, Wyd. Akwedukt, Wrocław 2020, s. 66.



Poezja barwy i przedmiotu

Zastanawiałem się nie raz nad sposobem pisania wierszy i myślowym ich obrazowaniem – przez Jacka Lubarta-Krzywicę – poetę, ale i filozofa zakotwiczonego głęboko w malarstwie. Jest w tej twórczości – jakże naturalnej – ukryty pod wieloma warstwami znaczeń klucz? Ale i mapa z zawoalowanymi jak kręgi na rwącej rzece traktem, który odnaleźć mogą tylko... wytrawni miłośnicy liryki, obcy z dziełami: Freuda, Kołakowskiego, Junga, Nietzschego. Choć na pozór wydaje się łatwa.

Sięgnijmy po rozproszone okruchy życiorysu poety urodzonego 1942 roku w Krakowie. Matka Maria z Gosiczowskich, ojciec Józef (wraz z Karolem Wojtyłą założyciele Teatru Rapsodycznego i Konfraterni Artystycznej) aresztowany w 1943 roku przez gestapo, zmarł w 1945 roku w niemieckim obozie Mauthausen – Gusen w Austrii. Jacek Lubart-Krzysica maturę zdaje w szkole wieczorowej w Bielsku Białej, gdzie po wojnie przeniosła się matka. Studiuję andragogikę w Katowicach. Po wydarzeniach marcowych 1968 roku przerywa naukę. W latach 60. krótko mieszka w Oświęcimiu, widok obozowych komór skutkuje traumą poety przez lata, co odbija się w tematyce utworów – poemat „Dzieci wojny”. Pracuje w przepompani w Brzeszczach – Jawiszowicach. W 1964 roku wraca do Bielska-Białej kontynuując swój teatr improwizacji. Od 1968 roku na stałe w Krakowie.

Mnie znany jest przede wszystkim jako poeta z tomów: *Gorycz nadziei* (1989), *W Krakowie* (1994), *Obok* (1997) *Tramwajem przez Kraków* (2005), *Rymowanki kranowianki* (2014), *Jestem* (2016). Opublikował także powieści: *Nikodem wnuk Nikodema* (2004) i *Nikodem i Miłość* (2008).

Od lat jestem członkiem Krakowskiej Konfraterni Poetów, którą stworzył Jacek w 1986 roku na wzór ojcowskiej Konfraterni Artystycznej 1938/9 by połączyć wspólną ideą twórców mowy związanej stojących w czasie polskiego marazmu po różnych stronach barykady. Choć wielu nawet tej barykady nie widziało. Cykl misterii: „Zaduszki Poetów”, „Wigilia Słowa”, „Chleb Na-

dzici”, „Tramwaj Poezji” wrósł przez minione dziesięciolecie nie tylko w poetycki obraz Krakowa, ale także kraju stając się wizytówką instytucji POEZJI. Na spotkania w Hotelu Europejskim, w Domu Jana Matejki, w klasztorze Ojców Franciszkanów, kościele Mariackim podążają pątnicy słowa z odległych zakątków Europy. Prezentację uświetniają głosy najwybitniejszych aktorów polskich zawsze gotowych służyć w spektaklach Konfraterni. To bezinteresowna zasługa Jacka Lubarta-Krzysicy, o którym poeta i krytyk literacki Jerzy Lisowski mówi tak: „(...) To zapaleńcy, ludzie szaleni szaleństwem Poezji, popularyzatorzy mowy związanej, którzy umieją wziąć w nawias własne ambicje, prywatne plany, aby poświęcić się bez reszty swej pasji – dla innych (...). Ileż to wymyślił imprez, inicjatyw, spotkań, biesiad, łamania się słowem, chlebem, pamiątką? To prawda. Aktywność Jacka Lubarta-Krzysicy w propagowaniu poezji, w odkrywaniu nowych talentów poetyckich, umożliwianiu im debiutu jest ogromna (...).”

To tyle o działalności Krzysicy. Teraz chciałbym się zająć ostatnim tomem jego poezji pt. *Gorycz nadziei* (2019); jest to wydanie drugie, poszerzone. Pierwsze ukazało się w 1989 roku.

*Ja stałem z boku
bierny w swej prawości
kiedy wciąż Obok
jak serce tętniło
gdy wreszcie wszedłem sobą
w owe Obok
sposrzedłem jak mnie dotąd –
m a ł o było!*

Jakie to znamienne dla poety, wytrwale przez lata poszukiwać, swojej drogi twórczej. Nie przypadkowo sięgnąłem do życiorysu? Bo wydaje mi się, że twórczość Lubarta-Krzysicy jest całkowicie zespolona z biografią. Nie ma tutaj przepaści, jak u Leśmiana. Człowiek i artysta to jedno. I to brzące mi w uszach „Obok”, mówiące dobitnie o wielkości człowieka i jego służbie dla drugiego. Zawsze obok. Nigdy z przodu jak to czyni wielu z nas, prężąc pierś do orderów. Nigdy z tyłu, by można się w razie niesprzyjających okoliczności cichaczem wycofać. Tylko obok, skromnie, by inny człowiek mógł zaistnieć i spłynęły na niego zasłużone promienie słońca, brawa widowni, uśmiech dziecka. To taki drugi krakowski brat Albert (Adam Chmielowski) tylko że bez habitu. A swoje obrazy maluje słowem. W obu przypadkach podążają za nimi ludzie spragnieni: otuchy, słowa, miłości, chleba. Bliskości drugiego człowieka. Obok – to nieprzeciętny dar jakim poetę obdarzył Stwórca i ...słowem; wszak „Na początku było słowo...” A u Jacka Lubarta-Krzysicy słowo to także ogień przyniesiony na ziemię przy pomocy

błyskawicy. Mający moc oczyszczającą i pielęgnujący kult domowego ogniska, zwyczaj palenia ogni sobótkowych w święto Kupały (becnie wigilia św. Jana Chrzciciela). To wszystko objawia się u poety w sposobie ubioru; długie marynarki, kolorowe kamizelki, apaszki, wiśni z kamieniami z kosmosu i dna wulkanów. Pierścieni okutych w kryształy tajemnej mocy, dodające sił witalnych poecie głodnemu nowych wyzwani. Bo tu dodać należy, że zafascynowany malarstwem Piotra Bruegla, przemierzył w poszukiwaniu dzieł mistrza niemalże muzea całej Europy. I dotarł wszędzie tam gdzie zamierzył. Natura poznawcza, tak ją przedstawia w wierszu „Dom”:

*I była nicość w owej nicości
żył kameleon rzadkich barw piękności
czasami huśtał się – na krzywej
zmiennej
czasem wędrował w świat – dwu równoległych*

*barwami nęcił struktury abstrakcji
i wciąż się zmieniał*

Świadczy to o głębokim zafascynowaniu sztuką. Te grecko-rzymskie koligacje to Europa nie w sensie geograficznym, a kulturowym, której poeta jest częścią i nie pozwoli się z niej wyrugować. Tytuł: *Gorycz nadziei* zdradza jednak, że poeta-obszernik biegu zdarzeń i postaw ludzkich w czasie długoletniego parania się piórem i wyznania „Tym, którzy nie zawąpili (...)” ma pewne obiekcje bojąc się nawrotu totalitaryzmów i politycznego ukierunkowania sztuki. Wierzy jednak w jej naturalność i samo oczyszczenie. Czas nie historyczny, a cykliczny, powtarzający w ciągłym obiegu te same wzorce. Zestawienie marzeń z krytyczną realnością wyłania przemijanie, w którym jak na kartach księgi wre kłębawisko:

*ów czas to kocur trący obłąkanie
gdy miłość w podłość wzajem się wymienia
gdy chwiejnym krokiem krawędzią
rozumu
pijanym złością biegniesz ku spełnieniu
i albo przejdiesz lustrem w sedno
głębi
albo cię wreszcie widok krwi otrzeźwi*

Nie tylko własne życie „istnienie w określonym czasie” ale i przejście do bezczasu „krawędzią rozumu” staje się wyznacznikiem spełnienia. Kategorie Freudowskie dwoją się i troją. Jest w tym ujęciu metafizyczne zawieszenie, które poeta stosuje między barwą a przedmiotem, tak widoczne w wielu utworach, a niewyczuwalne. Z całą otoczką niewidzialnego mroku, roztańczającego się nad jego poezją dodając tajemniczości i budując wewnętrzne napięcie odbiorcy, pragnącego sięgnąć po następny liryk. Mnie jednak uwodzi spo-

➔ sów prezentacji własnych wierszy przez Lubarta-Krzysicę. Wydobywa z utworu wieloznaczności słów i ukryte kody, których zwykły czytelnik nie potrafi rozszyfrować. Próbowałem wielokrotnie nie uzyskując rezultatu jak z nasłuchu.

*O ileż łatwiej było wiarą
przeszłość stanowić niż współczesność*

Słowa odnoszą się do kondycji polskiej kultury i poszukiwaniu miejsca dla poety w świecie współczesnym. Gdzie przez większość społeczeństwa uważany jest bardziej za indywidualium niż kulturotwórcę najwyższego lotu, z którego przesłaniami zawartymi w wierszach należy się zgadzać, bądź traktować jako przepowiednię Sybilli. Dzisiaj przeświadczenie wyniesione z romantyzmu traktujemy z przymrużeniem oka co niekiedy w swoich lirykach uwypukla Krzysica. Ale zaraz przywołuje duchy nocnych rozmów, prowadzonych latami z tymi co żyją i co odeszli na niebiańskie wrzosiwiska:

*Takich rozmów czas nie oswaja
wciąż nieufne –
zawsze bolesne
są jak drzazga
ropiejący strach
od pokoleń wbite losem w przestrzeń*

Wie, że rany zadane drugiemu człowiekowi nigdy się nie zabliznią. Dlatego osiadł na wzgórzu w Bereście w starej łemkowskiej chacie; pamiętającej czasy; narodzin, chrzcin, wesel, żniw, siewu, sianokosów rdzennych mieszkańców Beskidu Sądeckiego wygnanych w nieznaną w czasie akcji „Wisła” za nie popełnione winy. Czerpiąc z gleby ich tęsknotę do ziemi dzieciństwa. Tylko takim u pocie dane jest czuć oddech przyrody i zagarniać do dzieży wiersza!

Jerzy Stasiewicz

Jacek Lubart-Krzysica, *Gorycz nadziei*, Oficyna Konfraterni Poetów, Kraków 2019, ss. 64.



Zapiski o „Zasłyszaniach” Bogusława Jasińskiego

Swoje „tezy do sztuki poetyckiej”, poprzedzające zasadniczą część książki „Zasłyszania”, Bogusław Jasiński rozpoczyna od następującej frazy:

Piszę wiersz różową kredką.
Piszę wiersz na piasku morskim.
Za chwilę fala wszystko zmyje.

Poeta przeciwstawia w niej trwałość zapisu jego ulotności. W domyśle – zapis jest tymczasowy, nietrwały. Rozmywa się i znika. Po wierszu, po chwili, nie ma śladu. Na następnej stronie autor dodaje:

Zdanie: „czy to są w ogóle wersy”
piszę w pierwszym wersie.

Pyta zatem otwarcie, czy to jeszcze wiersz, czy to w ogóle poezja? Przywołane tu tezy zwracają uwagę na brak pewności, jaki towarzyszy autorowi, związany z gatunkową formą zapisu, który proponuje czytelnikowi. Podejrzana jest jednak również sama istota poezji. Dostycie niecodzienne to wyznaczenie, nietypowe i mało popularne w lirycznym świecie. Swoiste przedświadczenie zamiast wprowadzać w klimat książki, próbuje pokazać, jak kruche są podstawy literackiej wypowiedzi i jak niejednoznaczny jest sens zapisu oferowanych treści. Jest też trochę tak, jakby autor oczekiwał od odbiorcy, by ten nadał wypowiedzi pożądaną kształt i sam odpowie – dział sobie na postawione przez poetę pytania. Zresztą zupełnie niepotrzebnie, bo ja, również będąc czytelnikiem, nie podzielałam wątpliwości autora i nie mam kłopotu z zaliczeniem utworów zawartych w „Zasłyszaniach” do poezji. Pomieszczone w tezach uwagi autora zaliczyłbym raczej do kategorii wiedzy dodatkowej, uzupełniającej przekaz, lecz zasadniczo nie kwestionującej jego sensu. Sens jest bowiem na wierzchu, a tezy nieco go niepotrzebnie przykrywają.

Wracając jednak do pierwszej, cytowanej ze wstępu frazy, warto zauważyć, że ona sama w sobie jest dosyć niekoherentna. Zresztą brak koherencji cechuje i następne fragmenty „sztuki poetyckiej”. Jak bowiem określić, w kategoriach „być albo nie być”, następujące wyznaczenie:

Nie chcę pisać dzieła literackiego.
Piszę z posłuszeństwa.
Tłumaczy mnie jedynie fakt,
że tak jest rzeczywistość.

i zestawić je z kolei z następującym oświadczeniem:

Ujawniać poezję i odkrywać zakryte.

Intencja tych zapisów jest wyraźnie widoczna. Wszystkie one zmiernają do zasadniczego pytania – czy poezja w ogóle, tu i teraz, jest możliwa. Jednak dzielenie się tym dylematem z czytelnikiem jest nieco podejrzane i dosyć zaskakujące. To trochę tak, jakby autor rezygnował z własnych kompetencji i dobrowolnie przekazywał je odbiorcy. Podczas, kiedy od zawsze, za tę sferę w dziele literackim odpowiadał pisarz. Wydaje się, że poruszone zagadnienie powinno zajmować wyłącznie poetę, tym bardziej, że i refleksja na temat jego kondycji jest w rozważaniach autora ujęta. Mimo tego mimowolnie napięcie, jakie dzięki tym zabiegom powstaje w sposób naturalny na linii autor – czytelnik nie powinno zniechęcać do dalszej lektury, bo po odnalezieniu, odczytaniu klucza do utworów – tekst wciąga i lektura domaga się kontynuacji. Dodajmy również, że ten, w gruncie rzeczy, oryginalny pomysł

„Zasłyszania” ma w naszej tradycji lirycznej znakomite pierwowzory. Nie chcę sugerować jednak ani inspiracji, ani kwestionować oryginalności Jasińskiego, bowiem problematyka, o której za chwilę, nierzadko zajmowała piszących poetów, którzy w swej refleksji wychodzili poza czystą lirykę i zastanawiali się nad jej sensem w ogóle.

Dla Bogusława Jasińskiego oczywistości w liryce nie istnieją, istnieją natomiast napięcia między sprzecznymi racjami. Pisząc o liryce mam na myśli jego „Zasłyszania”, które wszak z pnia lirycznego się wywodzą. A wyróżnikiem ich poetyckości staje się trafność doświadczeń indywidualnych twórcy. Autor szukając odbiorcy, wiedząc jednocześnie, że warunkiem oczekiwanego spotkania jest przecięcie się biografii autora z nieznanymi biografiami czytelników, odwołuje się do całości doświadczeń jednostki, dodatkowo projektując formułę „zasłyszanie”, która go do nich przybliża, a im daje iluzję uczestnictwa. Jan Mukarowski napisał już dosyć dawno, że literatura żyje za pośrednictwem naszej osobowości. Jej odbiór to odpowiedź na cudzą biografię, gdy czasem brakuje elementarnego porozumienia zostaje odrzucona. Tu raczej się na to nie zanosi, ponieważ Jasiński napisał rzecz polifoniczną, wielogłosową – zostawiając czytelnikowi margines swobody wyboru i ofiarowania swej sympatii wybranym „życiorysom”. Dodatkowo obecna w jego tekstach antynomiczność, podkreślająca występujące w naszym życiu sprzeczności, uwiarygadnia pojedyncze losy bohaterów, obecnych w tym swoistym kalejdoskopie postaci „zasłyszanych”.

Odwołując się do istniejących pierwowzorów miałem na myśli przede wszystkim „Donosy rzeczywistości” Mirona Białoszewskiego. To przecież zbiór napisanych na żywo powiedzonek, dialogów, które odznaczają się szczególną urodą dowcipu sytuacyjnego, mają charakter mimowolnych paradoksów, a niekiedy, choć formułowane w pośpiechu, odsłaniają nagle myśli niebanalne, dają zastanawiające ujęcia trudnych spraw naszej codzienności. Ale także wczesną twórczość Tadeusza Różewicza, jego swoisty „nie poetycki język” ze zbioru wierszy „Niepokój”, w którym poeta atakował mitologię sztuki poetyckiej i apologię poety, ponieważ wojna rozbiła nie tylko iluzję piękna, ale również iluzję dobra. Obaj wymienieni poeci w sposób znaczący podkreślali, że poezjowanie to zajęcie wstydlive i zbędne. Wydaje się, że niektóre tezy „sztuki poetyckiej” autora „Zasłyszania” wyraźnie współbrzmiały z głosami obu wybitnych poetów. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że autor omawianej książki jest jednocześnie filozofem i wiele jego epistemologicznych pytań wpływa na pojawiające się rozterki gatunkowe. Z tego samego powodu – bywa, że kwestionuje on możliwość istnienia poezji.

Na tym etapie naszych rozważań warto odwołać się do interesującej dychotomii, którą na użytek badań literaturoznawczych stworzył swego czasu Edward Balcerzan. Wyróżnił on bowiem

spośród gromady poetów – „antypoetę” i „arcypoetę”. To pozornie wykluczające się zbiory, ale dwie podklasy wyłączające się. Mimo, że sytuują się na różnych biegunach poetyckiego zajęcia jednakowo intensywnie traktują poezję i nadzwyczaj poważnie jej autora. Mam wrażenie, że problem Jasińskiego polega na tym, że tkwi on rozpięty między jedną a drugą formacją, a mówiąc precyzyjnie – od czasu do czasu przechodzi z jednej do drugiej. Taki był też Andrzej Bursa, jeden ze świętych naszej literatury, który często deprecjonował poetę i jego zajęcie. Podobnie było z Rafałem Wojaczkim. Ale czynili to również moi nasi literatury – Czesław Miłosz i wspomniany już Tadeusz Różewicz. Świadczyć to może tylko o tym, że proces deprecjacji poezji jeszcze się nie dokonał, bo odchodzący w przeszłość paradygmat stale świadczy usługi i nie warto go przedwcześnie grzebać. Wszak każde działanie estetyczne, to przeobrażanie zwyczajnego w niezwykle. A przeżywanie wiersza to odkrywanie cudowności mowy. I dlatego konwencja „Zasłyszania” sprawdza się i trzyma się kupy. Autor konsekwentnie przywołuje różne głosy (stara kobieta, kelner, profesor, dzieweczyna, filozof, Tolstoj, pisarz, staruszek, Wałęsa, Gandhi, taternik, fizyk, mnich, jogin, hippis, malarz, krytyk literacki, Mahinda, teolog etc.), ale nie jest to przecież poezja dokumentalna. Dokumentem jest jedynie o tyle, że jest świadectwem szeregu indywidualnych historii i układa się w pewien nie przypadkowy ciąg. A nad wszystkimi narracjami unosi się sakramentalne pytanie wszelkiej literatury: „jak żyć?” Jego banalność jest oczywista, ale odpowiedzi już nie, bo w każdej z nich zawarta jest cząstka prawdy o człowieku, często bardzo dramatycznej. I choć wiemy, że to kreacja literacka, a zatem fikcja, nie dokument, to przecież literatura realizmu nigdy nie była werystycznym odbiciem rzeczywistości pozaliterackiej, a jedynie udanym prawdopodobieństwem zdarzeń i słów, które mogły się wydarzyć. Prawdopodobne są również wszystkie przypadki egzystencjalne zgromadzone w „Zasłyszaniach”, a ich autor może spać spokojnie, bo ich prawdziwość nie budzi żadnych wątpliwości. Choć i tak, przecież nie o to chodzi!

Jest takie przekonanie, że poezja to ciągłość i tożsamość. Skądinąd jednak wiemy, że wiek XX poddał to przekonanie w wątpliwość, podobnie jak w sztukach wizualnych odrzucił wszelkie kano. Jeszcze inni mówią, że mamy czas „po poezji”. By rzec, które z tych twierdzeń są najbliższe autorowi „Zasłyszania” trzeba się przyjrzyć zapisom dokonanym na kartkach jego książki.

Na koniec dodajmy, że Bogusław Jasiński, autor omówionych tu „Zasłyszania” jest dużo mniej nowoczesny, niż mu się wydaje. I warto mu chyba z tego powodu pogratulować, bo dzięki temu może liczyć na większą plejadę oddanych czytelników.

Wojciech Śmigiełski

Bogusław Jasiński, *Zasłyszania*, Ethos, Warszawa 2017, str. 114.



Minusy dodatnie i ujemne. Ale?

Tak przewrotnie zatytułowałam tekst o twórczości Grażyny Doroty Kowalskiej niejako *per analogie* wokół funkcjonującego ongiś i powtarzane określenie jednego z polityków, który mówił o „plusach dodatnich i ujemnych”. Analogicznie bowiem myślącymi według mnie bywają ci, którzy dzielą literaturę na „męską i kobiecą” (nawet nie żeńską). Walczyłam z tym przed laty, ale dziś określenie zyskuje dziś na randze i prestiżu skoro coraz mniej ludzi czyta książki. Tymczasem trzy tomiki, jakie dotychczas wydała Grażyna Dorota Kowalska to właśnie piękna literatura kobieca. I to jest jej ... plus. Wielki „plus dodatni”. Ale o tym za chwilę, bo trzeba tu przypomnieć, iż autorka posiadająca wykształcenie techniczne, pisze o sobie dumnie: humanistka.

I chwala jej za to!

Dziś w dobie galopującej technizacji życia, gdy króluje zawłaszczająca najpiękniejsze komponenty struktury osobowości wszechobecna cyfryzacja – być i chcieć „być humanistą”, to prawie bohaterstwo. A Grażyna nią jest. Odważnie o tym mówi, a można by rzec humanizm w jej tomikach wyciera nawet z interlinii.

Czasem czytając jej wiersze można oderwać wzrok od liter, a niektóre słowa nasuną się same. Wiersze Kowalskiej są poezją wyemancypowaną. Zawierają w sobie plusem męskie i żeńskie (minusy też). Bo kobiety już wskutek wyposażenia biologicznego predestynowane są do szerszego spektrum wyrażania, eksponowania głębi swych przeżyć.

I jeśli chcę tu mówić o jej trzech tomikach:

1. *Tancerka*;
2. *Supermen*;

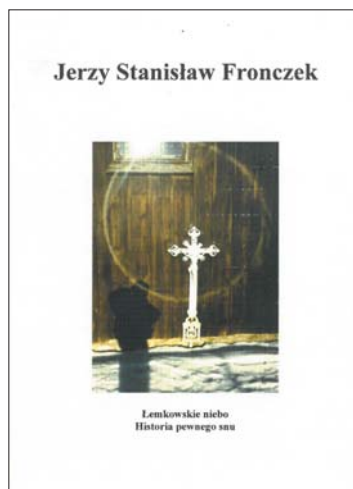
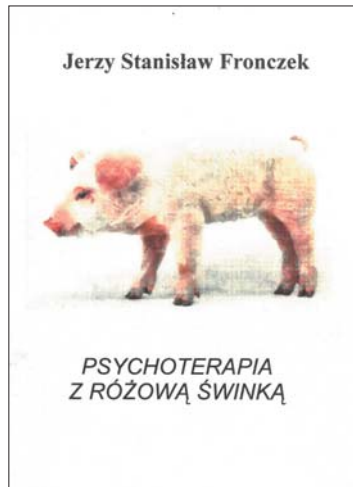
3. *Obiecana kawa* – to muszę wskazać też na fakt, iż obok wynurzeń subtelnych, delikatnych, blisko dość egzystujących określenia ostre, dosłowne, śmiałe, ale z pewnością nie wulgarnie. Kowalska może tym zachwycać...

Jest nieodrodną córką swej płci. Potrafiła uciec od ograniczeń narzuconych płci niewieściej od wieków. Umie mówić też wprost o miłości przedstawianej też obrazowo. Czasem aż bez ogródek odnosi się do codzienności, do otaczającej rzeczywistości. Obecna tam też jest urokliwa przyroda, skomplikowane stosunki interpersonalne, rozmyślanie...

Poetka lubi życie i ludzi – to też wyciera z jej wierszy, bo przekazuje w nich uśmiech, radość, ukontentowanie swą egzystencją, a jest już jakże młodą metrykalnie i egzystencjonalnie babcią.

Felicja Borzyszkowska-Sękowska

Tomiki poetyckie Grażyny Doroty Kowalskiej ukazały się nakładem Wydawnictwa Komograf: *Tancerka* – 2011 r., *Supermen* – 2015 r., *Obiecana kawa* – 2019 r.



Uroki Beskidu w poezji

Jerzy Stanisław Fronczek – poeta, autor piosenek, prozaik i publicysta, członek Krakowskiego Związku Literatów Polskich. Wydał wiele tomów wierszy. Dołączyły najnowsze: *Psychoterapia z różową świnką* (2017) i *Lemkowskie niebo. Historia pewnego snu* (2018).

Psychoterapia z różową świnką, z dedykacją dla Rogera Watersa i zespołu Pink Floyd, ujmie nas pewnym rodzajem pesymizmu i buntu na byłą i aktualną rzeczywistość trudną do zaakceptowania. Autor swoje emocje w wierszach wyraża poprzez klimaty i fascynację utworami Rogera Watersa. Z wiersza „Wizerunek III” wylania się skarga: Ktoś mi wbił do mózgu / kawałek zardzewiałego pręta / z wojny w Wietnamie / Kiedy się obudziłem / na grobie leżały kwiaty / a Roger Waters / kończył właśnie pisać / „Ciemną stronę księżycy”. Dużo do myślenia daje wymowny wiersz „Zaraz po wschodzie słońca”, Oto jego fragment: /...Zaraz po wschodzie słońca / hiacyntowy głos / gitary Rogera Watersa / niczym psi skowyt / odartej z liści jesieni / Nauczycielu w szkole / nie męcz więcej dzieci / nudnymi wierszami Miłosza / przeczytaj im raczej przed snem / piszący całą prawdę / o naszej ulicy / wyrosły

z buntu / kamiennego podwórka / prawdziwy aż do bólu / niczym indiańska legenda / otulony mgłą / prawdziwej poezji / mówiący głosem / całego pokolenia / Pawilon – Jaro Gawlika.../

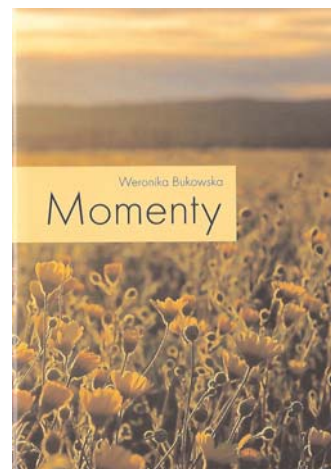
W *Lemkowskim niebie...* autor przybliża uroki Beskidu, próbując zatrzymać czas. To wysokie śpiewne tony poetyckiej narracji o miejscach, ludziach, zawirowaniach dziejowych i patriotyzmie, spójnych ze sobą lemkowskiem sacrum, bezbrzeżną tęsknotą i umiłowanie wartości zakorzenionych w tradycji. W wierszu pod tytułem „Biała” przeczytamy przepiękne strofy: Ta rzeka / ostrzem szabli / podzieliła wiatr / i chmury / nad Beskidem. / Miała być biała / jak len / a stała się czerwona / jak krew. / Popłynęła więc / przez góry / biała – / czerwona. / Utwór „Na cmentarz lemkowski w Bortnem” zanurzy nas w nostalgii: Na kapliczce / ktoś nożem wojny / wyrzeźbił poemat / dmuchawce, dmuchawce / wiatr / modlą się tylko trawy.

W wierszach omawianego autorskiego tomu pełnych refleksyjności i estymy, zawarte są kryteria uczenia się od natury i świętych. Są wałem ochronnym przed jakże obecną w dzisiejszym świecie interesownością i kalkulacją, nie mającą nic wspólnego z pojęciem dobroci płynącej z serca, bez oczekiwania na odwzajemnienie. To tylko zarys piękna przedstawionej sztuki literackiej. Zachęcam do dwu różnych jakże ożywczych lektur.

Maria Bednarek

Jerzy Stanisław Fronczek. *Psychoterapia z różową świnką*. Druk „Eksplorator”, Forum Myśli Filozoficzno-Ezoterycznej KARMA, Kraków 2017.

Jerzy Stanisław Fronczek. *Lemkowskie niebo. Historia pewnego snu*, MarGraf Wydawnictwo Reklamowo-Poligraficzne, Druk „Eksplorator”, Kraków 2018.



Kreowanie metafizycznej przestrzeni

Utwory młodej debiutującej poetki są poszukiwaniem własnego miejsca w narastającym okresie intensywnej egzystencjalnej refleksji. To czas dojrzałej socjalizacji, wchodzenia w dorosłe życie. Wyjście poza dookreślony dotychczasowy krąg. To niepokój i podskórne poszukiwanie. Podjęte próby osobistej kreacji poprzez odnalezienie swojego miejsca w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości. Umiejscowienie siebie w zaskakujących meandrach codzienności. Podparte wewnętrznym przekonaniem o własnej „iności”. Umiejętność opowiedzenia

czegoś niemożliwego pomiędzy poznaniem, namiętnością a rozumem.

Tomik zatytułowany „Momenty” Weroniki Bukowskiej zawiera wybór 30 wierszy napisanych w okresie ostatnich dwóch lat. W wierszu rozpoczynającym ten zbiorek zatytułowanym *To właśnie ja* pisze: „Ta zwykła postać, / która krąży po ulicy bez celu – / to nie jestem ja // Ta spokojna osoba, / która siedzi w kawiarni / wpatrzona w pustą ścianę – / to nie jestem ja // Ten człowiek, może smutny, / który w moim odbiciu widzi / kogoś całkiem innego – / to nie jestem ja”, by następnie w konsekwencji szerszej perspektywy dostrzec zewnętrzną powierzchowność: „Ta normalna dziewczyna / która zamiast dostrzec piękno / świata, zauważa tylko swoją / cudowną doskonałość – / to nie jestem ja”. Budowanie sensów w sposób zawołowany z całą dozą niedomówień w poczuciu, że życie to odnalezienie siebie, jakże umiejętnie i dojrzałe zostało wypowiedziane w zakończeniu tego wiersza:

*Ale ten mały ptaszek,
który niezauważony przez nikogo
śpiewa swoją własną pieśń,
jakiej nikt inny nie zna -
to właśnie ja.*

W strofach wiersza bez tytułu, mamy do czynienia z delikatną finezją skojarzeń i próbą budowania nastroju ciszy w pastelowym obrazie wiosny pogłębionym przenikaniem metafizycznej przestrzeni. Czy to jest wiosna podparta opisem szaleństwa kolorów i bujnej roślinności? Nie, to coś więcej o zupełnie szerszym spektrum. Przejawia się w tym obrazie zaduma podparta refleksją nad lekkością przestrzeni. Przekonanie, że wiosnę należy „odkryć w swoim sercu” by móc dostrzec jej przymioty.

*Rozmarzyć się wiosną to znaczy
spojrzeć gdzieś ponad ogrodem,
złotem kwitnących kwiatów
i wszechobecną zielenią.
To polecieć razem z motylem
w podróż do siódmego nieba.
To zobaczyć jak słońce
zakwita na ziemi letnią radością.
To odkryć w swoim sercu
prawdziwą wiosnę...
Tak właśnie powinno się wtedy marzyć.*

Zachwyt otaczającą przyrodą zawsze inspirował ludzi, tym bardziej nie był i nadal nie jest obcy każdemu wrażliwemu poecie. Przykłady tych zachwytów odnajdujemy w literaturze polskiej. Dla Juliusza Słowackiego w wierszu *Smutno mi, Boże* zachwyt pięknem krajobrazu istotnie wpływa na odczucia podmiotu lirycznego. Nieco odmiennie ujmuje to Bolesław Leśmian w swoim wierszu *Łąka*, dla którego przyroda jako ciągłość natury jest źródłem życia. Bliższy nam Leopold Staff w znanym wierszu *Deszcz jesienny*, oddaje wpływ natury na nasze nastroje. Poprzez podane przykłady przekonujemy się jak opisy przyrody wpły-

wają na nasze zmysły swoim urokiem pełnym metafor, stymulują wyobraźnię intelektualną. Pozwala to na poczucie harmonii, osiągnięcie wewnętrznego spokoju przylegającego do naszych marzeń i oczekiwań. W konsekwencji prowadzi do uchwycenia sensu bytu, w którym człowiek staje się naturalnym elementem świata natury.

Życzę poetce by „Zwykła kartka papieru, / wyrwana bezwstydnie z notatnika, / pełna wspomnień, czeka na radość...”, wypełniła się głębią artystycznych refleksji zgodnie z przesłaniem zawartym w jednym z wierszy, bez tytułu: „Poezja gra we mnie /swoją życiową melodię, / wprawia w ruch struny, / które od lat siedzą cicho, /wiruje w żyłach, / tańczy w duszy, / zdaje się wołać jak tonący: Wypłynę.” Niech wypływając ma świadomość niebezpieczeństw czyhających w nieznanym poetyckich akwenach. Żeglowania w gęstwinie pokus i skalnych załamów przy pozornie sprzyjającym wietrze. Dla wielu zgonną okazała się jakże ułagodzona, pociągająca swą formą, lśniącą tafla nieogarniętej poetyckiej przestrzeni:

*Może się ona we mnie dusi?
Może po prostu tonie
w moim ciągłym braku czasu?
Może powinnam zamknąć oczy
na chwilę, usłyszeć drganie duszy
i pozwolić jej płynąć...?*

*Czy to dla mnie tak wiele aż tak
wiele?*

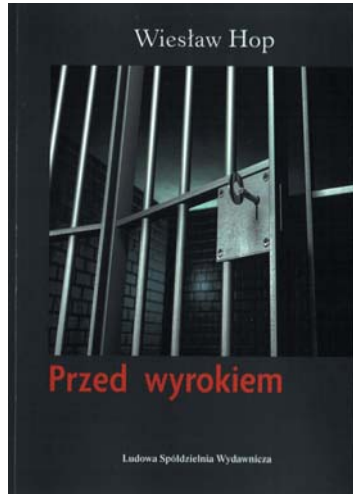
W wierszu pt. „Rozwiązania” pisze: „Posłuchaj... / Życie bywa czasem trudne, / jak trudne może być rozwiązanie / jakiegoś skomplikowanego równania / w matematyce / Ale w tamtym logicznym / świecie zawsze udaje się znaleźć / jakieś proste rozwiązanie”. Zarysowuje się w tym spostrzeżeniu świadomość skomplikowanych a zarazem zmiennych relacji międzyludzkich, jakże istotnych w naszej codzienności. Umiejętność zdiagnozowania wynikających z tego faktu problemów pozwala na w miarę swobodne poruszanie się po labiryncie zdarzeń. W takich przypadkach parafrazując przyjętą zasadę: brak rozwiązań jest rozwiązaniem, odpowiem zaprzeczeniem: brak rozwiązania nie zawsze jest rozwiązaniem. By nie tęsknić jak ta „zamarzła czerwona róża” z wiersza pt. „Ocalenie nie nadchodzi” i pozostać „Ukryta pod kopułą lodu i zdaje się wołać:”/ „Czekam wciąż na pomoc, / ocalenie mnie...”.

Na zakończenie powrócę jeszcze raz do tej przysłowiowej, niezapisanej zwykłej kartki papieru, która obarczona jest narastającymi dylematami autorki w kwestii relacji z poezją, w natłoku codziennych stopniowanych porcji informacji. Odpowiedź znajduję w wierszu pt. „Cisza”: „Cisza nie zawsze jest zła (...) Jednak zawsze tylko ona / potęguje pięk-

no ulotnej chwili, / jakie spotykamy tak rzadko / na swojej krętej drodze życia...”. Niech to odwołanie się do wyciszenia i odczytanie wewnętrznego głosu stanie się swoistym credo autorki. Tej nieograniczonej wolności poety, jakim jest cisza i zamyślenie.

Stefan Żarów

Weronika Bukowska, *Momenty*, Krosno 2019



Różne oblicza sprawiedliwości

Historia opisana przez Wiesława Hopa w książce pt. „Przed wyrokiem” została oparta na wspomnieniach jego przyjaciela. Akcja toczy się wokół Stanisława Wrzosa, który w podeszłym już wieku postanowił dochodzić swoich praw i odzyskać tytuł kombatananta oraz związane z tym przywileje.

Rozprawie przewodniczył bardzo młody sędzia, człowiek słabo zorientowany w mechanizmach funkcjonowania władzy PRL-u. Z racji wieku nie miał on ugruntowanej wiedzy na temat minionego systemu polityczno-społecznego, wojennych walk z bandami UPa w południowo-wschodniej części Polski, czy o lokalnych oddziałach polskiej samoobrony lub o ówczesnych milicjantach. Prawdopodobnie zeznania, które usłyszał na sali sądowej, były dla niego żywą lekcją wolnej od kłamstwa historii. Dziś o tych czasach coraz częściej się mówi, jeszcze niedawno stanowiły temat tabu.

Ten historyczny kryminał przypomina absurd ukazany w „Procesie” Franca Kafki. W obu utworach literackich główny bohater zostaje aresztowany, „mimo iż nic złego nie popełnił”. Obaj też starają się udowodnić swoją niewinność. Poza tym sugestywnie poprowadzona narracja przez Wiesława Hopa zmusza czytelnika do własnych przemyśleń i odpowiedzi na postawione przez niego pytanie: „Dlaczego los często sprzyja zbrodniarzom, pozwalając im unikać kar, gromadzić majątki, cieszyć się władzą i długim życiem, podczas gdy innych, wydawałoby się bardziej sprawiedliwych, ciężko doświadcza”?

Autor daleki jest od oceny komunistycznego aparatu represji, który niszczył człowieka, przymykał oko na bezprawie, doprowadzał do ludzkich trage-

dii. Przykłada natomiast wielką wagę do faktów opisując brutalność i bezwzględność tego systemu, cynizm i obłudę urzędników państwowych, intrygi i spiski eliminujące niewinnych przeciwników. Pomimo, że w powieści znajdziemy wiele smutku, żalu i goryczy – główny bohater nie poddaje się i ufa w lepsze jutro. A gdy i to zostaje wykorzystane przeciwko niemu, wciąż wierzy w zwycięstwo prawdy nad kłamstwem czy pomówieniami. Cztery lata przymusowych robót w hitlerowskich Niemczech, czas spędzony w kryminalce, trwała utrata zdrowia oraz pozbawienie majątku nie złamały go, nie odebrały chęci do życia.

Książka ta jest także studium psychologicznym, ukazującym człowieka zagubionego w świecie sprzeczności, doskonale zdającego sobie sprawę, że „powojenny świat, który przynieśli ze sobą Rosjanie, podobnie jak poprzedni – hitlerowski, nie ma nic wspólnego ze sprawiedliwością, chociaż się na nią ciągle powołuje”. Wbrew wszystkiemu Stanisław Wrzoso marzy, realizuje wyznaczone przez siebie cele, kocha i chce być kochany. Do ostatniego słowa, wypowiedzianego podczas rozprawy, ufa w sprawiedliwość nowego systemu III RP.

Izabela Zubko

Wiesław Hopa, *Przed wyrokiem*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2019, s. 244.



W poszukiwaniu panaceum na prawdę

Piszę tu o tomiku poetyckim Jana Szczurka pt. „W poszukiwaniu panaceum”, wydanym w 2017 roku przez wydawnictwo „Komograf”.

Jan Szczurek ukończył studia magisterskie na Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Tam też zawiązała się jego pasja literacka – debiutował w 1973 roku tryptykiem: „Wrocławskie jaśminy, Tańczyć z Tobą, Dziękuję Ci Mamo”. Jego wiersze publikowały m.in. „Tygodnik Prudnicki”, „Panorama Bialska”, kwartalniki: „Metafora”, „Okolica Poetów”, miesięcznik „Radostowa”.

Jan Szczurek swój zbiór poetycki zaczyna od dzieciństwa i nakreśla drogę jaką przeszedł. Wspomina to co zapisało się w nim, jakby na stałe. W pierwszym rozdziale tomu pt. „Z dzieciństwa” mówi:

Zimniejsza zima

Białe płatki śniegu / zawirował z podmuchem wiatru / opadł jak świąteczna myśl / na progu naszego domu / (w Boże Narodzenie). / Od kilku pokoleń / przekraczali go różni ludzie / jak płatki śniegu / przynosząc tysiące słów. / Prawda trąbiona / przez grajków ekranu i gazet / klująca jak gałęzie świerku. / Hipokryci jak krzaki głogu. / Karmiono tak ojca / uczono tak mnie. / A wnuki... / co z nich wyrośnie?

Pyta siebie, zastanawia swoje ego, wspominając pierwsze chwile objawienia jak ze snu, który odespał. Mówi, że jest kod, jakaś wiadomość we wszystkim co się nam objawia.

Zakłopotany o cnotę piękną, które tutaj jawi się niewinnością, pewnie snuje domysły, mierzy czas, że kiedyś dzieciństwo było cudem, widzi to dopiero teraz, zapisuje, marzy, boi się o nic... uznaje to za sensowną wartość życia, pewnie jedyną... z której wyrasta się do następnego etapu poszukiwań.

Światło

Sens życia / zamieniam na modlitwę / aby jak najdłużej móc odwiedzać / grób Matki i Ojca. / Dziękuję im / że wciąż jestem. / Pozostawili miłość / bez której nic nieosiągnę / osiadałaby przewagę. / Wdzięczność w zadumie / rozjaśniają płomyki zniczy / zapalanych przez wnuki. / W dłoniach modlitwa / o trwanie pamięci / nadziei i światła / następnego dnia.

Posiadanie sensu życia przez człowieka jest koniecznym warunkiem rozwoju i samorealizacji. Poeta tego pragnie. Włączenie tego problemu do psychologii osobowości przyczynia się do lepszego zrozumienia przeróżnych uwarunkowań i zachowań. Zatem intuicyjnie wyznacza sobie azymut.

Azymut

Nawet ocean można pokonać / pod warunkiem / że nie będzie się / wylewać łez. / Pod warunkiem, że jest kapitan / nawigator i mechanik / oraz załoga i wytyczony kierunek / a na samym końcu port. / Po drodze mogą być burze i skały / a potem / „co każe kapitan”. / Czy kompas jest zepsuty / czy załoga nieposłuszna / lub źle wytyczony kierunek. / Gdzie jest port / kapitan / załoga / bo ocean jest.

Tomik poetycki Jana Szczurka jest podzielnym na części, jakby zharmonizowany w pewien układ z przestrzenią otaczającą. Robi poeta jak każdy rachunek sumienia? – być może dotyka najcenniejszych chwil. Dalsze części po „Dzieciństwie” to: „Spotkanie z Ogrodem”, „Odrodzenie”, „Srebro Pamięci”, „Dotykanie Słowa”, „Pałacowe Komnaty”, „Między Górą św. Anny a Kopą Biskupią”.

Dla poety wszelkie powroty są odrodzeniem. Powroty to poezja refleksyjna, która odbudowuje duszę człowieka. Rekapitulacja duchowa to bardzo ważna

sprawa dla człowieka, zwłaszcza gdy dotyka sztuki i gdy on jest jej „świadkiem naocznym” – takim jawi się poeta, który jest sumieniem swego czasu. Pokazuje na swej drodze odrodzenie wnętrza i w dalszym ciągu poszukuje panaceum na uniwersum piękna (?), choć na pewno nie byłoby to panaceum pięknem bez brzydoty. Tak jak profanum dla sacrum. Wędrowanie poszerza horyzont i jak wiemy otwiera nowe możliwości, a do tych dąży każdy twórca...

ODRODZENIE

Latem tego roku / usechł w ogrodzie / włoski orzech / zmęczyła go / powodziowa woda. / Podobnie jak wiele / jestestw tego lata. / Patrzył na to / granitowy komin / który jakby / ze smutku poszarzał. / Ale krok dalej / spomiędzy kamieni / wystrzelił młody. / Mówią / że kamień i orzech się lubią / po starym drzewie / kamienie przytuliły owoc. / Stary wiedział / że życie jest / twarde jak skała

Wchodzi poeta głębiej w „Srebro pamięci” – a pamięć szuka zawsze światła, działa jak kłisza czujnie i ukazuje się niestannym ciągiem chwili. Poeta nazywa pamięć „srebrem”, srebro zdobi, błyszczy i świeci odcieniami doświadczenia... Poeta przewiduje i wróży sobie swój przystanek, bo wie, że to nie ostatni w dalekiej drodze ku kumulansom następnego etapu, gdyby go zabrała Tanatos (?) dyżurująca zawsze przed oknami naszymi.

Srebro pamięci

Przystanęłam na skarpie / przy srebrzącym się świerku / wyciągał swoje konarów ręce / do sąsiadów jodły i buka / Wiatr pomagał splatać gałązki palców / z szorstką ręką jodły / i drgającymi liśćmi buka. / Warkot pił był coraz bliżej / zrozumiałem / że jestem świadkiem / kończącej się wieloletniej przyjaźni / świerka, buka i jodły. / Po chwili gałązki palców / zostały z trzaskiem rozerwane / ziemia jęknęła / zrobiło się cicho. / W mej pamięci pojawił się obraz / ojca w trumnie. / Obok srebrzysta jodła matka / buk z drżącymi liśćmi (miałem wtedy naście lat) / Pamiętajmy o tych / których nie ma / bo my jesteśmy.

To jeden z przedostatnich wierszy tego tomiku, niepozabawionego emocji i otuchy oraz prezentacji miłości domu i kobiety, choć nie przytoczyłem takiego wiersza poety, bo jak każdy kochał, dotykał, całował i kocha do dziś. Zatem sięgnijmy po tomik poezji Jana Szczurka, gdyż uczy nas umiejętnego zaangażowania w wartości nadrzędne, uczy dystansu do siebie i otoczenia, które tutaj jakby ikona z wyobrażeniem Ducha spada z nieba.

Zbigniew Kresowaty

Jan Szczurek, *W poszukiwaniu panaceum*, Wydawnictwo „Komograf”, 2017.

Z półki WSTK

Stanisław Dominiak



Nocą drożeje prawo
Maksymilian Bart Kozłowski

Maksymilian Bart Kozłowski jest poetą, prozaikiem, dramaturgiem i publicystą. Należał m. in. do Grupy Faktu Poetyckiego „Parkan”. Od 1992 r. jest członkiem Związku Literatów Polskich.

Zadebiutował jako poeta w 1969 roku. Od tego czasu wydał ponad 20 tomików poezji i kilka tomów prozy (opowiadania i powieści). Jest też redaktorem almanachu „Strofy dla kujawskiej ziemi”. Nagradzany w wielu konkursach poetyckich. Oznaczony też Brązowym Krzyżem Zasługi. Za całokształt dorobku otrzymał Nagrodę artystyczną „Artura”.

„Nocą drożeje prawo”, to kolejny tomik poezji Maksymiliana Bart Kozłowskiego wydany w 2019 r. w Oficynie Wydawniczej „STON 2”. W posłowniu: „Przenikanie się dawnych i nowych obrazów. Rozmowa Stanisława Nyczaja z Autorem”, poeta stwierdza, że „Obecny tomik to próba podsumowania mojego poetyckiego przesłania podjętego na początku twórczości. Utwory w nim zawarte powstały w latach 2016–2017 i są bardzo różnorodne. Poruszają zarówno sprawy obecnego świata, jak i przeżycia współczesnego człowieka.”

Czytelnik znajdzie w tomiku wspomnienia autora z okresu wojny jak na przykład w wierszu „Zbrodnia w Turku”: „Latami miałem taki sen/Mężczyźni bici przez oprawców kolbami”, czy też pracy w kopalni: „Jestem we wnętrzu kopalni/Idę po spągu kamiennej alei/Z ociosu wyłaniają się złociste liście” (wiersz „Podziemny ogród”).

Znalazło się również miejsce na miłość i erotyki: „Palec serdeczny mojej ręki/nieustanny erotyczny podróżnik” (wiersz „Erotyki III”). I oczywiście dzieci, wnuki, natura: „Ważki tańczą nad stawami/kukulka wykukuje lata szczęśliwe” (wiersz „Lato w Bieszczadach”).

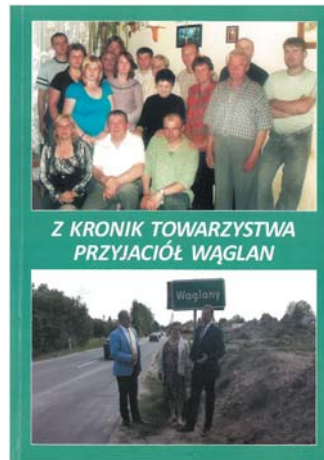
Nie mogło też zabraknąć rozważań nad sensem życia i dolą człowieka. „Biegnie nasze życie/szybciej niż Ziemia (...) /gwiazdy z drwiną /patrzą nocą w okna (...) /i bywał /ze Wielki Wóz z nieba/mija nas niedbale na autostradzie” (wiersz bez tytułu „Biegnie nasze życie”).

Ostatnią część tomiku autor poświęcił aforyzmom nadając im wspólny tytuł „Myśli uczesane”: „Dobrych czynów nie-

nawisć nie pamięta.”. „Czym więcej u władzy głupców, tym głupcom żyje się lepiej.”, „Jeśli kobieta nazwie cię głupcem, nie odpowiadaj, bo nim zostaniesz.”

Myszę, że zebrane wiersze pobudzą czytelnika do refleksji i zadumy, a często wywołają na twarzy uśmiech. Polecam.

Maksymilian Bart Kozłowski, *Nocą drożeje prawo*, Oficyna Wydawnicza „Ston”, Kielce 2019.



Almanach pokonkursowy z Wąglan

W Wąglanach położonych w gminie Białaczów ukazała się publikacja Towarzystwa Przyjaciół Wąglan pt.: „Z kronik Towarzystwa Przyjaciół Wąglan-Pokłosie 39 Wąglanckiego Maja Poezji” w opracowaniu Krystyny i Waldemara Józwiaków. W książce zamieszczono Protokół Jury 39 Konkursu Wąglanckiego Maja Poezji w składzie: Przewodnicząca Jury – Izabela Zubko, sekretarz – Waldemar Józwiak i członkowie – Krystyna Józwiak i Bożena Stańczyk oraz wiersze i fotografie biorących udział w konkursie literatów. Zamieszczono też w niej fragmenty z kronik Towarzystwa Przyjaciół Wąglan z poprzednich lat. Jest w tej publikacji sporo obrazów i fotografii dokumentujących działalność Towarzystwa co ubogaca zawartą w niej treść.

Na pierwszej stronie od środka książki zamieszczono ciekawe historycznie podziękowanie z Watykanu, które nadaje delikatny chrześcijański smaczek całości treści:

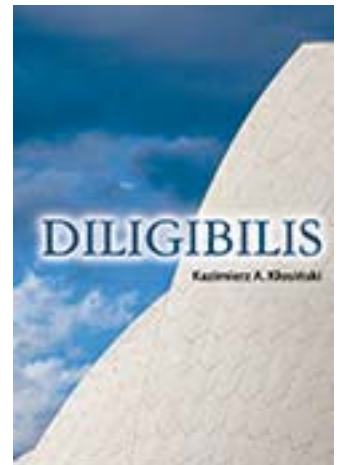
Watykan, 21 czerwca 1999 r.
+ Drogi Panie Prezesie,

Towarzystwu Przyjaciół Wąglan dziękuję za przyslaną mi książkę „Między niebem a Wąglanami”, owoc XVIII Międzynarodowego Konkursu Poezji „Szukamy Talentów z prowincji”, którą dedykował mi Pan Prezes.

Niech Wasza inicjatywa i starania o jej realizację służą dobru kultury i przyjaźni międzyludzkiej.

Z serdecznym błogosławieństwem
Jan Paweł II

Uważam, że niniejsza publikacja może być wzorem do naśladowania dla stowarzyszeń zajmujących się działalnością kulturalną w obszarze literatury i nie tylko. Jest to po prostu ważny dokument kulturotwórczej aktywności. Naród bez kultury nie może istnieć.



Diligibilis

Kazimierz Albin Kłosiński urodził się w 1940 r. w Warszawie. Z wykształcenia ekonomista, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Prezes Stowarzyszenia na Rzecz Dobrej Praktyki Administracji i Zarządzania „Wawelska 56”. Członek koła Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa (TNO-iK) przy Warszawskiej Szkole Zarządzania-Szkole Wyższej.

W swoim dorobku zawodowym ma opublikowanych kilka książek, udział w różnych opracowaniach i ponad dwieście artykułów naukowych. Wypromował ponad stu pięćdziesięciu magistrów ekonomii. Książka „Diligibilis”, wydana w 2019 r., to dywagacje autora w formie poetyckiej. Tomik zawiera szesnaście utworów, których przyczynkiem są wydarzenia z otoczenia autora jak również jego osobiste doświadczenia życiowe. Kilka z utworów jest zadedykowanych konkretnym postaciom związanym z konkretnymi wydarzeniami. Między innymi Janowi Pawłowi II na 40-lecie rozpoczęcia pontyfikatu.

Kazimierz A. Kłosiński przedstawia również swoje refleksje związane z różnymi mitami o stworzeniu świata. „Wszystko – skończoność i nieskończoność, / czas i przestrzeń, dobro i zło / Było Jednym” (wiersz „Irański mit”). „W legendach/Ludów Alaski / – Inuitów / Człowiek/Narodził się / Z grochu.” (wiersz „Mądry Kruk”).

Duży wpływ na jego utwory miała choroba i pobyty w szpitalach w Sydney: „Po drugiej / Operacji / Znalazłem się / Na ortopedii (...) Nepalka/ – z pochodzenia / Rzekła mi / „Jesteś w szpitalu, / nie w domu.” (wiersz „Noce z Nepalką”).

Na koniec warto zacytować „Maksymę” autora: „Pomyśl rano o wieczorze, / A Bóg Ci pomoże – / Zdąży!” . Ponieważ każdy z nas jest „diligibilis”, czyli zasługujący na miłość.

Wyjaśnię jeszcze pochodzenie słowa tytułu tomiku „Diligibilis”, bo jest to słowo zupełnie nieznane w naszej kulturze, jest to słowo z Łaciny starożytnej i znaczy: *godny miłości, zasługujący na miłość; dilectione dignus, diligendus*.

Kazimierz Kłosiński, *Diligibilis*, MARGINALIA Pracownia Edytorska, Lublin 2019.

Wspomnienie Stanisława Stanika

W dniu 4 czerwca 2020 r. w wieku 71 lat zmarł Stanisław Stanik – poeta i prozaik, krytyk literacki i dziennikarz. Kierownik działu krytyki literackiej w czasopiśmie społeczno-kulturalnym „Własnym Głosem” i członek zespołu redakcyjnego „Myśli Polskiej”. Pochodził z Ziemi Opoczyńskiej – urodził się w Małoszycach. Był absolwentem polonistyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, otrzymując Nagrodę Rektora KUL za pracę magisterską pt. „Inscenizacje sztuk Jerzego Szaniawskiego w latach 1914–1939” (później napisał monografię Szaniawskiego, nadając jej tytuł „Samotnik z Zegrzynka”, która została wydana w 1998 roku. Za tę historyczną książkę otrzymał Nagrodę im. Witolda Hulewicza). Przez wiele lat związany był z Kielcami. Po studiach podjął pracę w kieleckiej gazecie popołudniowej „Echo Dnia”. Dzięki jego artykułom interwencyjnym powstało Muzeum Regionalne w Opocznie. Duże zasługi należy mu przypisać w wypromowaniu młodych poetów z Kielc: Adama Ochwanowskiego, Leszka Kumańskiego, Jana Stępnia, Józefa Andrzeja Grochowiny czy Marka Ciosudarskiego.

Po przeniesieniu do Warszawy pod koniec lat siedemdziesiątych Stanisław Stanik pracował w dziale kulturalnym redakcji pisma „Kierunki”. Po 1989 roku podjął obowiązki redaktora w piśmie „Civitas Christiana” (dawny PAX) „Inspiracje”.

Zadebiutował zbiorem poetyckim pt. „Objęcie” (1991). Na antenie Programu I Polskiego Radia dwukrotnie nadano jego słuchowisko oparte na opowiadaniu „Koniec świata”. Stanisława Stanika cechowała pracowitość – pozostawił po sobie bardzo duży dorobek literacki i dziennikarski. W latach 1991–2019 wydał łącznie dwadzieścia trzy książki, z czego dziewięć poetyckich. Jego wiersze, opowiadania, eseje krytyczno-literackie i recenzje oraz wywiady czy wspomnienia zamieszczone zostały na łamach około 100 tytułów prasowych. Łącznie opublikował w nich ponad 2 tys. esejów, utworów literackich, recenzji i artykułów.

W swojej twórczości i publicystyce często nawiązywał do tradycji i myśli narodowej demokracji; przejawem tego m.in. była jego najważniejsza książka krytyczno-literacka pt. „Pisarze nurtu narodowego”, wydana w 2018 roku. W latach 2007–2018 Stanisław Stanik był redakto-



rem naczelnym dodatku „Myśl Literacka” do tygodnika „Myśl Polska” i doprowadził do wydania 100 numerów „Myśli Literackiej”.

Realizował się również w animowaniu życia literackiego. W młodości był członkiem Stowarzyszenia Artystycznego „ZA” z siedzibą w Rawce koło Skierzwic, a w latach 1993–1994 prezesem Oddziału Warszawskiego Związku Twórczego Pisarzy Polskich, pełniąc równocześnie funkcję sekretarza Zarządu Głównego tej organizacji. Przez wiele lat aktywnie jako krytyk literacki wspierał działalność klubów i stowarzyszeń kulturalnych, m.in. Klubu literackiego Ligi Kobiet, Forum Kobiet Katolickich, Klubu „Nasza Twórczość”, Klubu Literackiego „Sekrety Żaru” i Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Prowadził w nich warsztaty literackie, był konsultantem literackim, wspierał i promował młodych i początkujących twórców, umożliwiając im debiut. Należał do Związku Literatów Polskich.

W 2013 roku za książkę pt. „Spotkania” otrzymał Nagrodę im. Herlinga-Grudzińskiego. W 2015 roku został uhonorowany Medalem Honorowym „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, w 2018 r. Prezydent RP oznaczył go „Srebrnym Krzyżem Zasługi”, a w maju tego roku minister kultury i dziedzictwa narodowego nadał mu Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Odszedł od nas człowiek wyróżniający się skromnością i pracowitością, życzliwy dla ludzi, o gołęmbim sercu. Piełgający wartości narodowe.

Redakcja „Własnym Głosem”

Wielkopolskie Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury im. St. Leżały w Poznaniu z wielkim żalem i ubolewaniem zawiadamia o śmierci naszej byłej Przewodniczącej

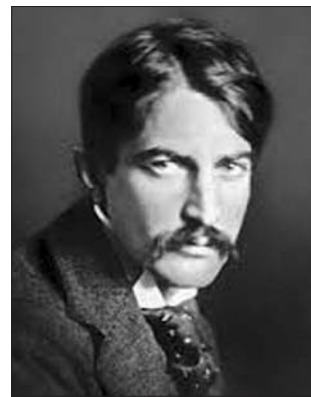
Aleksandry Dembińskiej



Urodzona 14 lutego 1927 r. Była Przewodniczącą Wielkopolskiego RSTK w Poznaniu od 1999 r. Przejawiała wiele zainteresowań w dziedzinie kultury i sztuki. Zajmowała się sportem, malarstwem, muzyką i rękodziełem artystycznym. Pisała wiersze. Brała udział w bardzo licznych wystawach. Organizowała Plenery Artystyczne. Zaszczepiała w ludziach poczucie piękna.

Nie była obojętna na krzywdę ludzką. Chętnie pomagała ludziom w potrzebie. Za swoją pasję i chęć pomocy często była doceniana i nagradzana Dyplomami i Podziękowaniami od Władz Miasta i Kraju. Ostatnio otrzymała Odznakę Honorową „Zasłużony Dla Kultury Polskiej” oraz „Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski”.

Śladami wierszy umarłych poetów



Stephen Crane

(1871-1900)

– pisarz amerykański, tworzył powieści, nowele, poezję i reportaże wojenne. Był pionierem naturalizmu w literaturze amerykańskiej. Jego druga powieść, *Szkarłatne godło odwagi*, przyniosła mu międzynarodową sławę. *Szkarłatne godło odwagi* opisuje wojnę secesyjną z punktu widzenia zwykłego żołnierza.

Na pustyni

Na pustyni
Ujrzałem nagiego potwora,
Który, kucnąwszy na ziemi,
Trzymał w dłoniach swe serce
I pożerał je.
Spytałem „Bracie czy smaczne?”
„Jest gorzkie – gorzkie” odparł;
„Lecz lubię je –
Bo jest gorzkie
I jest to moje serce”,
Z cyklu *Czarni jeźdźcy*

Thumaczenie Krzysztof Boczkowski

Barbara Latoszek



Rodowita gorzowianka, porównuje siebie do wrzosów, które jak ona są w jesieni życia. Od zawsze kocha swoje miasto, które razem z nią dorosła i od najmłodszych lat zbiera pamiątki związane z Landsbergiem i Gorzowem Wlkp. Przez dwadzieścia lat osiągała sukcesy w wędkarstwie wyczynowym, wielokrotna mistrzyni Okręgu, dwukrotna Mistrzyni Polski Kobiet w 1993 i 1995 roku. Zdobywczyni III miejsca (drużynowo) na Mistrzostwach Świata Kobiet we Francji w 1995 roku. Zawsze drzemała w niej dusza artysty. W 2007 roku wstąpiła do gorzowskiego RSTK. Z wielkim zapałem zaczęła szlifować swój warsztat plastyczny na licznych plenerach i Interdyscyplinarnych Warsztatach Artystycznych. Basia stała się archiwistką minionych lat swojego miasta, utrwała na płótnach, akwarelach czas, który wyparła współczesność. Miała wiele wernisaży, którym zawsze towarzyszyła oprawa słowno-muzyczna z cyklu „Obrazy-Słowa-Dźwięki”. Barbara potrafi dzielić się swoją miłością z tymi, którzy zostali skrzywdzeni przez ludzi. Mowa o porzuconych zwierzętach. Basia jeszcze oprócz malarstwa osiągała sukcesy w literaturze, gdzie zdobyła nagrodę w konkursie międzynarodowym pt. „Gorzów w mojej pamięci” oraz nagrodę w konkursie: „Ludzie listy piszą”. Jest otwarta dla ludzi i mówi, słowami poety J. W. Gethego: *Gdzie słyszysz śpiew, tam idź – tam dobre serca mają. Żli ludzie, wierzą mi, Ci nigdy nie śpiewają.*



Aforyzmy

z pogranicza medycyny i filozofii

*
Nie zabijaj czasu. On i tak cierpi na nieuleczalną chorobę.
*

Kompleksy należy leczyć kompleksowo.
*

Leczenie depresji: nie myśleć o przyczynach, objawach i skutkach niedospożyci: robić cokolwiek; byle nie to, do czego zmusza nas nastrój...
*

Sztuka medyczna jest jak kobieca kokieteria: nie idzie o to, żeby wyleczyć, lecz żeby poprawić samopoczucie.
*

Psychiatria leczy choroby, które stworzyła. Gdyby nie pojęcia psychiatryczne – choroba byłaby nie do pojęcia.
*

Na każdą chorobę jest jakieś lekarstwo – jednak niektóre rodzaje terapii działają dopiero na drugim świecie (lub w innym wymiarze): tak się leczy geniuszy!
*

Z patosu poprzez etos do paradoksu: epileptyk był kiedyś opętany, obecnie jest chory, a kiedyś będzie zdrowy inaczej.
*

Lekarstwo na miłość? Trucizna!
*

Umiar jest lekarstwem. Dlatego niektóre histeryczki popełniają samobójstwo, zażywając umiarkowaną ilość lekarstwa (lub trucizny – w zależności od nastroju).
*

Lekarstwem można zabić, książką – ogłupić, milczeniem – skłamać, miłością – odrzucić.
*

Trzeba znać zasady, by je przekraczać. Ignorancja jest chorobą psychiczną, a nie metodycznym przechodzeniem od jednych zasad do innych.

Wojciech Wiercioch

*
Czas jest najlepszym lekarzem, a najlepszym cudotwórcą jest zgon.
*

Jako filozof mogę spekulować tak i owak, ale jako lekarz muszę autorytatywnie stwierdzić, że mojemu sercu bliższy jest (przynajmniej anatomicznie) żołądek... niż mózg.
*

Remedium to coś, co bywa nieraz gorsze od choroby, choć niekiedy jest lepsze od lekarza.
*

Brak choroby będzie chorobą dopiero wtedy, gdy się zarazimy od kogoś, kto jest zdrowy jak ryba, a nie jak człowiek.
*

Hipochondria to jedyna choroba, której nie mam. Dlatego czuję się lepiej, gdy czuję się gorzej. Bo cierpienie uszlachetnia, a szlachetny materiał nie rdzewieje.
*

Chorobę należy zwalczać już w pierwszym stadium. Ale jak zdiagnozować tę fazę choroby, skoro jest ona ostatnią fazą zdrowia?
*

Znajomość medycyny zrobiła ze mnie hipochondryka, znajomość psychologii – neurotyka, znajomość filozofii – sceptyka, znajomość kobiet – kobieciarza i antyfeministę.
*

Wytrwała praca wszystko zwycięża. A najszybciej – zdrowie.
*

Lekarz postawił na złą kartę... chorobową – bo wypisał receptę i historię choroby dla historyka idei.
*

Hipochondria jest chorobą polegającą na braku choroby. A może umiejętnością uchwycenia choroby in spe, w stadium preklinicznym?

Mini Galeria

Oliwia, lat 14



Fraszki dla dzieci

Elżbieta Grabosz

NIEDŹWIADEK

Na fotografii mała Ludwisia trzyma za szyję białego misia. – Nie chodź po górach sama Ludwiko, spotkasz niedźwiedzia, a to ryzyko. Krzywdę każdemu zrobić potrafi bo to nie misio jest z fotografii.

MYSZY

Skrobia ser w spiżarni, – kot tego nie słyszy – Zjadły z głodu Popieła dawno temu myszy.

PAJĄK

Utkać takiej sieci – nikt nie potrafi. Smutny los muchy gdy na sieć trafi Żadna już muszka stąd nie wyleci, gdy się dostała w pająka sieci.

TRASZKA

Krótką będzie o nich fraszka. W brudnych stawach żyje traszka. Nosi sukienki przeważnie w paski... Jedzą dżdżownic te mała traszki.

Myśl ANTYCZNA *grecka*

Meander 342-291 p.n.e.; komediopisarz

- Ukochani przez bogów umierają młodo.
- Nie chwal nigdy siebie.
- Trudno uciec od swego przeznaczenia.
- Siwizna nie czyni człowieka mądrym.
- Nie ma nic lepszego od milczenia.
- Gdzie rządzi siła, tam bezsilne prawo.
- Wskutek złych rozmów, psują się dobre obyczaje.

Aforyzmy ŚWIATA

Pieere La Mure

Człowiek nie raz kuje żelazo na łańcuch, którym się spęta.
*

Łatwiej kochać wspomnienia niż żywego człowieka.
*

Może w tym właśnie leży istota dzieciństwa: umieć być szczęśliwym bez żadnego określonego powodu.
*

Małżeństwo to nieomal najpewniejsza kuracja z miłosnej choroby.
*

Nie istnieje miłość od pierwszego wejrzenia, od pierwszego wejrzenia istnieje tylko pożądanie.
*

Miłość cielesna jest niczym, jeśli nie jednoczy w sobie nienasyceń i bezwstydu.

Własnym Głosem – Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury.

REDAGUJA: Paweł Soroka – redaktor naczelny – pawel@ppl.info.pl

Maria Żywicka-Luckner – z-ca redaktora naczelnego, e-mail: majkazywicka@wp.pl

Stanisław Stanik – kierownik działu krytyki literackiej

REDAKCJA: Maria Bednarek, Stanisław Dominiak, Zofia Mikula.

Redakcja prosi o nadsyłanie materiałów na adres poczty elektronicznej lub na adres redakcji na nośnikach elektronicznych (CD, pendrive).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, oraz zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skrótów i adyustacji.

WYDAWCA: Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury
00-118 Warszawa, ul. Emilii Plater 47 paw. 15, tel. 22 629 15 17.

Korekta: Elżbieta Antuchow

DTP: Elżbieta Zawadzka, druk: drukarnia@viiwstudio.pl

e-mail: wlasnymglosem@gmail.com

www.wlasnymglosem.pl

 Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury